Nr. 159. Kraków, Sobota 15 Lipca 1893. Rocznik XII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem . . .	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

***Kraków,** 13 lipca.*

W sprawie głośnej noweli o tworzeniu okręgów sądowych jaką rząd ma zamiar przedłożyć do uchwalenia na najbliższej sesyi Izby poselskiej — pisze gracki dziennik *Tagespost* w korespondecyi z Wiednia pocieszająco, że hr. Taaffe niema bynajmniej zamiaru przedkładać takiej noweli, któraby miała tendencyę centralistyczną. „Nowela taka — tak pisze dalej — byłaby od chwili zaprowadzenia bezpośrednich wyborów do Rady państwa pierwszą zmianą konstytucyi, odnoszącą się do kompetencyi Rady państwa i sejmów krajowych, ograniczającą zakres władzy sejmów, a rozszerzającą zakres Rady państwa. Uchwalenie takiej zmiany, gdyby na nią przystały Koło polskie i klub Hohenwarta, byłoby szyderstwem i urąganiem z własnych historycznych i politycznych przekonań“. Zważywszy to korespondent wspomniany nie tylko nie chce wierzyć pogłosce, że p. Jaworski i hr. Hohenwart zgodzili się na taką nowelę, ale twierdzi przeciwnie, że p. Jaworski wyraźnie zapewniał, iż nie zgodził się na projektowaną t. z. „lex Trautenau“, i że na ukrócenie praw sejmów krajowych nigdy nie przystanie.

Wszelkie półurzędowe zapewnienia o życzliwości hr. Taaffego dla Niemców są zatem tylko manewrowaniem politycznem — tak twierdzi ten korespondent, — aby ich pocieszać nadzieją i powstrzymywać od wyraźnej opozycyi. Ale to nie może trwać dłużej, jak tylko do chwili zebrania się Rady państwa, bo wtedy hr Taaffe wytłomaczy się, że jego dobre chęci zmarniały skutkiem oporu przewodników stronnictw autonomicznych.

Cóż wtedy się stanie? Oto zjednoczona lewica powinna dotrzymać swych zapowiedzi i przejść wyraźnie w opozycyę — a wyraz tej opozycyi dać w stanowczej odmowie nie samego fundnszu dyspozycyjnego, ale całego budżetu.

Gdyby się tak stało, wówczas hr. Taaffe otrzymawszy przez taką odmowę budżetu wyraźne wotum nieufności od zjednoczonej lewicy i jej sprzymierzeńców politycznych — pozbawiony najkonieczniejszej większości, musiałby wybrać jedno z dwojga: albo tekę ministerstwa spraw wewnętrznych ofiarować lewicy, albo rozwiązać Izbę poselską i odwołać się do wyborców.

Czy do tego przyjdzie, o tem pozwalamy sobie wątpić, chociaż tak być powinno przy prawidłowym rozwoju, — bo w Austryi chociaż konstytucyjnie rządzonej sprawy wewnętrzne rozwijają się według innego prawidła, niż w innych państwach konstytucyjnych. Albo hr. Taaffemu uda się wymyśleć jaki nowy wybieg polityczny i wybrnąć z kłopotów, albo zjednoczona lewica mimo wszelkiej groźby namyśli się jeszcze w chwili stanowczej nad tem, czy nie lepiej będzie cośkolwiek utargować, niż przez opozycyę utracić nadzieję jakichkolwiek korzyści, a może nawet utracić to, co dotąd posiadała.

Dlatego wszelkie groźby opozycyi ze strony zjednoczonej lewicy nie zasługują na to, aby je brać do serca i przejmować się z jednej strony strachem, z drugiej zbyt różowemi nadziejami.

Dlatego i nową zapowiedź stanowczej opozycyi, uchwaloną przez Izbę handlowo-przemysłową w Libercu w Czechach, zapisujemy tu tylko z obowiązku dziennikarskiego bez przypuszczenia, że się spełni, albo raczej że stanie się nieszczęście, jeżeli się spełni.

W Izbie tej panowie Schwab i Bohaty zdawali obszernie sprawę ze swoich czynności, omawiali szeroko przebieg ostatniej sesyi sejmowej i stosunek zjednoczonej lewicy do rządu wzywali do jedności i zgody i do zaufania w zręczność i przezorność polityczną przewodników Plenera i Schmeykala. Po wysłuchaniu tych sprawozdań, które z wszelkiem uznaniem przyjęto do wiadomości, uchwalono rezolucyę, w której między innemi wyrażono „gorące życzenie i silne oczekiwanie, że posłowie niemieccy z Czech upomną się z naciskiem o co rychlejsze wyjaśnienie sytuacyi i o stanowcze oświadczenie się rządu wobec coraz natarczywszego i nieznośniejszego wyzywania ze strony Czechów, — a w razie odmowy ze strony rządu, lub w razie dalszej zwłoki w uwzględnianiu słusznych żądań, przejdą w opozycyę jak najbardziej stanowczą wobec całego systemu rządowego i wobec osób, będących u steru, przyczem mogą liczyć z wszelką pewnością na bezwarunkowe i radosne poparcie ze strony swoich wyborców“.

Bismark o stosunkach ekonomicznych,

Niby do wyroczni delfickiej udają się, od czasu do czasu, reprezentacye różnych sfer niemieckich do Friedrichsruhe, aby zaczerpnąć opinii i porady w tej lub owej sprawie. Były kanclerz rzeszy niemieckiej staje się z rokiem, z miesiącem każdym coraz większym tetrykiem; dawny polot myśli, — nie wchodząc w to, czy one były uczciwe, lub nie, — utracił dawną siłę i wytworzył u starca gadulstwo, w miejsce zdolności do rozumowania. Brak już Bismarkowi tej siły przekonywającej, która wynika z ścisłego zszeregowania myśli, z pogłębienia tematu i znajomości argumentów, niedostępnych dla słuchaczy.

Okazem takiego popisu, świadczącego o stopniowej dekadencyi wielkiego niegdyś męża stanu, z zachowaniem jednak znamion jego dawnej pewności siebie, — jest ostatnie przemówienie jego do sekretarzów niemieckich Izb handlowych.

W przemówieniu swem do nich poruszył Bismark w sposób, ze względu na słuchaczy zbyt popularny, stosunek handlu i przemysłu do rolnictwa. Pojęcia handlu i przemysłu, zdaniem Bismarka, stanowią jedną całość, a do przemysłu należy bezwarunkowo także rolnictwo. Handlu, przemysłu i rolnictwa rozłączać nie można, bo handel nie może kwitnąć tam, gdzie ziemia jałowieje, a rozwój jego zależy od rozwoju rolnictwa, które znów bez przemysłu nie przynosi zysków. Nieprawdą jest, że kraje, w których ceny zboża są najniższe, do najnieszczęśliwszych należą. W głębinach Rosyi żyto przedstawia gdzieniegdzie zaledwie $1/2$ tej wartości, którą w Niemczech osięgło, a mimo to kraj nie jest bogatym i ludność nie ma dostatków.

Handel, przemysł i rolnictwo razem kwitną i razem marnieją. Nie mógł sobie darować Bismark, aby dzisiejszego rządu nie poczęstować gorzką pigułką. „Kraj, — mówił on, — ubożejący wskutek „niezręcznych traktatów handlowych“, nie może wytworzyć potężnego stanu kupieckiego, ani wobec zagranicy, ani na wewnątrz. W początkach wieku bieżącego, w których zboże odznaczało się niesłychaną taniością, nie było prawie wcale stanu kupieckiego. Szczecin był wówczas marną mieściną, która zaledwie odrobinę zboża do Anglii wysyłała, a której firmy kupieckie nosiły zwykle potrójne nazwiska, bo jednostka nie była wstanie zgromadzić dostatecznych kapitałów. Dziś natomiast, gdy ceny zboża przewyższają cztery i nawet sześć razy dawniejsze, Szczecin rozwinął się potężnie.

„Pragnąłbym — mówił mniej więcej książę Bismark, — aby przenikła was myśl, że handel i produkcya giną, skoro się rozłączą. Dawniej rolnicy krytykowali nieraz ostro przemysł i postulaty jego, ale ja w własnych moich dobrach widzę, jak wielkiem dobrodziejstwem dla rolnika jest bliskość przemysłowych zakładów. W moich pomorskich majątkach znajduje każdy chłop dla siebie i dla dzieci swoich możliwość zyskownego zarobkowania właśnie z powodu kwitnącego przemysłu. Rolnictwo i przemysł nie powinny sobie przeciwdziałać, bo kwitnący przemysł jest najlepszym odbiorcą rolnictwa, a kwitnące rolnictwo najlepszym odbiorcą przemysłu.

Błędnem jest również przekonanie, że handel stoi w sprzeczności z produkcyą, choć przekonanie to ma pewne pozory prawdopodobieństwa. Kupiectwo kraju, przedstawiającego niski rozwój rolnictwa, kwitnąć nie może. Kupcy Anglii, Ameryki i innych krajów, które się znajdują w okresie agronomicznego rozwoju, opływają w bogactwa; natomiast kraje, w których ujawnia się zastój rolnictwa, dostarczają ogromną ilość niezatrudnionych uczniów handlowych i milionerów nie rodzą.

Na milionerów dziś pewne warstwy społeczne spoglądają z ukosa, ale niechęć ta jest wręcz nieusprawiedliwioną. — Bogacz nie chowa pod ziemią kapitałów swoich, lecz w obieg puszcza miliony. Gdybyśmy nie mieli ludzi, którzy operują zbytkownemi wydatkami, to tysiące ludzi żyjących ze zbytku, na przykład artyści, wytwórcy towarów modnych, konfekcyj i t. d. istniećby nie mogli; któżby opłacał ich pracę, gdyby każdy tylko o zaspokojenie głodu i niezbędnych potrzeb życia się starał. Koniecznem jest istnienie ludzi zbytkujących, bo z nich żyją miliony. Zabijcie zbytek, a zburzycie mnóstwo egzystencyi. Z tego powodu zalecam gorąco, aby wszyscy producenci, przemysłowcy, rzemieślnicy, rolnicy i kupcy razem się trzymali.

Dzienniki niemieckie nadmieniają, że sekretarze Izb handlowych spodziewali się innego przemówienia. Jakkolwiek bowiem nie można argumentom ks. Bismarka odmówić racyi, przecież są to już rzeczy znane i oklepane. Goście kanclerscy spodziewali się krytyki traktatów niemiecko-rosyjskich i doznali zawodu.

Z zaboru rosyjskiego.

Z zaboru rosyjskiego żadnej pocieszającej wiadomości, same tylko ciosy i dowody nieustającej gorliwości władz i rządu w rusyfikatorskich dążeniach, projektach i środkach praktycznych. W Warszawie zwrócono uwagę, że *Warsz. Dniewnik* nie wspomniał ani słówkiem o uchwale komitetu ministrów, którą *Prawit. Wiestnik* podał do wiadomości, a inne pisma rosyjskie za nim powtórzyły. Mamy tu na myśli uchwałę, będącą pogwałceniem wszelkich zasad prawa i samowolnem wtargnięciem w sferę życia prywatnego „Komitet ministrów — jak pisze *Praw. Wiestnik* — uznał w zasadzie, że nastał czas zastosowania przepisu o obowiązkowem wprowadzeniu języka rosyjskiego do akt rachunkowości i sprawozdań lokalnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego“. Rząd zezwolił tylko na kilkoletnią zwłokę, mianowicie do roku 1897, zadekretował zatem akt gwałtu, który ma być za kilka lat wykonany. To wkroczenie państwa w dziedzinę prywatnej instytucyi tem więcej nabiera cechy gwałtu, że instytucya ta od lat przeszło sześćdziesięciu nie korzysta z żadnej zapomogi państwowej, owszem sama nawet zasila rząd swemi kapitałami dobrowolnie lub z przymusu, ponieważ rząd nieprawnie używa często na niewłaściwe cele t. zw. „funduszu użyteczności publicznej“, wytwarzanego na mocy ustawy przez operacye Towarzystwa kredytowego.

Otóż nader charakterystyczną jest okoliczność, że *Dniewnik* nie wspomniał wcale o uchwale komitetu ministrów. Co może być przyczyną tego, nie wiemy; w każdym razie dziwnem się to wydać musi, bo przecież, jak wiadomo naszym czytelnikom, projekt wymierzenia tego ciosu Towarzystwu kredytowemu powstał z inicyatywy Hurki i gorąco popierany był w *Warszawskim Dniewniku*. „Czy to właściwa cichym pośrednikom skromność — zapytuje korespondent *Dziennika Poznańskiego* — czy jakiś takt praktyczny, czy może nakaz pański?“

Z dyecezyi mińskiej donoszą:

Parafia kojdanowska, skazana przez rząd rosyjski na rusyfikacyę, t. j. na wprowadzenie języka rosyjskiego do kościoła, za opór przeciw temu wyrokowi była pozbawioną proboszcza od r. 1886. Usilne starania, w ciągu lat 7 przez parafian podejmowane, żadnego nie odnosiły skutku: w ministerstwie petersburskiem oświadczono proszącym (1891), że jeśli chcą otrzymać sakramenta, niechaj się udają do popów prawosławnych. Teraz dopiero proboszczem kojdanowskim mianowany został ks. Grodzicki. Jeżeli nowomianowany pasterz zobowiązał się wprowadzić język rosyjski do nabożeństwa, parafianie nie będą mieli pociechy Zdaje się jednak, że ks. metropolita mohilewski nie ma zamiaru przyczyniać się do rusyfikowania nabożeństwa katolickiego przez nominacyę kapłana, który takie zobowiązanie, naprzekór parafianom, przyjął.

W tym samym dekanacie, do którego należy Kojdanów (dekanat nadniemeński) znajdują się dwie parafie: Swierżeń i Uzda, liczące po 6000 parafian. W Uzdzie jest proboszczem, według wyrażenia ministra, ksiądz „popisujący się na arenie używania języka rosyjskiego“ i — dodamy — niemoralności; w Swierżeniu nie ma wcale kapłana od roku 1883. W roku 1865 były tam jeszcze parafie: Mikołajewszczyzna, Rubieżewicza i Stołpce; dziś ani śladu po nich.

O prześladowaniu religijnem w innym znowu kraju zaboru rosyjskiego, który także dzieli do pewnego stopnia losy Królestwa Polskiego, Litwy i Ukrainy, mianowicie w Armenii, donosi korespondent *Dz. Poznańskiego* co następuje:

W tej części Armenii, która według oficyalnego wyrażenia, miała „szczęście“ z pod „jarzma“ tureckiego dostać się pod „najmiłościwsze“ rządy, leży miasto Artwin, stolica dyecezyi katolickiej obrządku ormiańskiego. Artwin jest miastem, gdzie ludzie prawie wcale nie chorują. Tak przynajmniej było za rządów tureckich. Mieszkał tam wtedy biskup katolicki; było też seminaryum duchowne. Pod rządem, który według najuroczystszego zapewnienia p. Pobiedonoscewa, ma się odznaczać „tolerancyą“, seminaryum znikło; zamiast biskupa, dyecezya otrzymała wikaryusza apostolskiego w osobie. ks. Ter Epojana.

Rząd rosyjski postanowił uszczęśliwiać nowych poddanych, podobnie, jak na Litwie i w Królestwie Polskiem, zaczynając młode pokolenie ormiańskie, uczące się w szkołach, pędzić do cerkwi prawosławnych na galówki. Oparł się temu ks. Epojan; zakazał uczęszczać do cerkwi i wezwał młodzież, ażeby na galówkę, przypadającą 6 (18) grudnia 1892 r., przybyła do kościoła swego. Nabożeństwo galowe odprawił sam ks. Epojan. Po mszy i po modlitwach za cara, zaledwie zdjął szaty liturgiczne został natychmiast w lekkiem ubraniu, jakie miał na sobie, wywieziony do Batumu, stamtąd okrętem do Odessy, następnie koleją aż do klasztoru w Agłonie, w powiecie dynaburskim. Nie pozwolono mu wcale wstąpić do domu, żeby się na drogę opatrzył, lecz wprost z zakrystyi odprowadzono na kibitkę. Nieszczęśliwy więzień jechał (dnia 20 grudnia st. st.) z Dynaburga do Agłony przy 20-stopniowym mrozie, w lekkiem odzieniu, z jednym brewiarzem w ręku, nie wiedząc za co, bo ci, którzy go wieźli, umieli tylko po rosyjsku, on zaś, prócz tureckiego i ormiańskiego, żadnym innym językiem nie włada. W Agłonie również nie może z nikim porozumieć się; za pomocą migów z wielką trudnością zdołano mu wypowiedzieć, że skazany jest na więzienie w klasztorze przez trzy lata.

Pisał do metropolity mohilewskiego, prosząc o upoważnienie do odprawienia mszy św.; lecz że pisał po ormiańsku, nikt nie mógł wiedzieć, o co pisał. Przybył później siostrzeniec jego i porozumiewanie stało się łatwiejszem, bo młodzieniec ten pobierał nauki w kolegium propagandy. Metropolita (ks. arcybiskup *Kozłowski*) teraz nie wydaje upoważnienia, tłómacząc się, że więzień nie przedstawia dokumentów potrzebnych Nam się to wydaje formalnością niepotrzebną, bo w podobnych razach przełożony klasztoru i metropolitą otrzymują ze strony władzy rządowej zawiadomienie o osobistości więźnia; więc mają dokument, że Ter Epojan jest kapłanem i nie mają żadnego prawa powstrzymywać go od ołtarza.

Takim to sposobem rząd rosyjski wdraża „uczucia nieograniczonej miłości i czci dla ubóstwianego monarchy“.

Pod padyszachem nie pędzono nikogo do meczetów, ani nie kazano co niedzielę modlić się za głowę islamu; pod rządem rosyjskim żydzi, mahometanie i inni wolni są od cerkwi; katolicy zaś, chociaż pod wielu innemi względami doznają tych samych „łask“, co żydzi i wszelakiego rodzaju inorodcy, chodzić do cerkwi muszą.

Dodać jeszcze należy, że rząd rosyjski „w ojcowskiej pieczołowitości swojej o dobro wiernych

---

BRONISŁAW SZWARCE.

Siedm lat w Szlyselburgu.

4 (Ciąg dalszy.)

Nie przeszkadzano mi, ani jednem słowem; i za to byłem im wdzięczny. Sam nadzorca dał mi nawet wkrótce inną robotę, bo nauczył robić papierosy, dla oszczędzenia, jak radził, tytoniu, a z tutkami zjawiła się zaraz cała biblioteka. Cóż to za cudowna rzecz, te kręcone munsztuczki! Rozwiniesz, i masz długi szmatek mocnego papieru, na którym zaczęło się pisać znalezionem nareszcie jakiemś metalicznem ostrzem, najrozmaitsze moje fachowe algebraiczne, geometryczne i arytmetyczne rachunki, figury i formułki. Trzeba dobrego wzroku, by potem przeczytać, coś nacisnął, i jestem pewny, że mój *smotrytjel* zgołaby nic nie zobaczył; jam się wybornie z tego wywiązywał; krótki wzrok przydał się przecie do czegoś.

Nie byłem znowu taki samotny. Oprócz milczącej służby, oprócz nadzorcy, który dość często zaglądał, i uczył mię po rosyjsku, bom zaczynał coraz lepiej rozumieć jego mowę, zaczął się pokazywać jakiś czarny o niskiem czole, szerokiej twarzy, nastrzępionych wąsach jegomość, pan plac-major. Ale niewiele miałem z niego pociechy.

— Czyście nie głodni?

Zauważę tutaj, że musi to być jakaś kabalistyczna formuła dla takich panów, bo tak samo się zupełnie wyrażał w cytadeli pan Zuczkowski, „onże“ Morok, — tylko po polsku, i następującym arcyeleganckim frazesem:

— Czy nie ma czasem głodu tu?

I to dzień w dzień, aż do znudzenia. — Zuczkowskiemu mówiłem: „nie!“ — bo miałem przecie z domu najrozmaitsze jadło, nawet łakocie; ale szlyselburskiemu plac-majorowi odpowiadałem każdym razem nieomylnie:

— Głodnym!

Bo rzeczywiście dawali jeść porządnie, z wetami nawet, ale mało i raz na dzień. Trzy lata byłem głodny, ażem się przyzwyczaił. Gdzie się zawieruszały owe półrublówki, nie wiem; ale z pewnością nie całe do mnie dochodziły.

Czarna, pękata figura bąknie coś, odwróci się, wyjdzie — i nazajutrz to samo zapytanie i ta sama odpowiedź. Nie masz nic nad regularność!

Nastała przecie przerwa w tej „głodowej regularności“, nie na długo, ale i to się przydało. Bywał parę razy sam generał, ten sam „katolik“, który mię w kordygardzie przywitał, i jemu zawdzięczałem przynajmniej kilka polskich wyrazów. Słyszę zaraz, że w kurytarzu coś nadzwyczajnego, odgłos kroków, jakiś pośpiech, jakieś głośne rozmowy; drzwi się otwierają z niezwykłą uprzejmością i jawi się tłusta, zasapana figurka.

— Jak się masz, bratku?

Odpowiem, jak się należy, nie prosząc o nic; ale nareszcie „wykalkulowałem“ (nie na okurku od papierosa), że mój purytanizm na nic się nie zda, i kiedym raz powtórzył, już o kilka tonów wyżej, swoje wieczne „głodnym!“, inną zaraz otrzymałem odpowiedź:

— Aa! bratku! prawda, taki chłop zajada za czterech. No, zobaczymy, zobaczymy bratku!

— Prosiłbym tylko o kolacyę: jadałem zwykle dwa razy na dzień.

— Zobaczymy, bratku, zobaczymy!

I wkrótce objawił mi *smotrytjel*, że JW. pan generał Leparski raczył mi naznaczyć „od siebie“ mięsną wieczerzę. Taki więc był mój wikt, i opiszę go teraz raz na zawsze.

Rano przynosili wrzątku, „*kipiatku*“ w imbryku cynowym — herbata; wyprosiłem sobie trochę mleka, a jednak długo mi po niej czczo było, bom dawniej pijał kawę, po polsku. W południe obiad: zupa, mięso, legumina. Wieczorem owa łaskawa kolacya, jakiś kawałek mięsa, i jeszcze herbata — jeśli zechcę. Alem się wnet przekonał, że to zbytek, i gruby zbytek, bom z początku był co miesiąc przez ostatni tydzień bez „czaju“ zupełnie; nie starczyło. Wziąłem się przeto na sposób: kiedy widzę, że mało herbaty w pudełku, suszę „wywarki“, i dorzucam, ile trzeba; takem się potem wdrożył, że w ostatni wieczór każdego miesiąca ostatnia wychodziła łyżeczka herbaty.

Prawda, że ten dubeltowy napitek wyglądał czasem bardzo cienko, ale nie gorzej od tego, co w całej cywilizowanej Europie ma przedstawiać chiński napój.

V.

JW. Leparski, nie wiem jakiego herbu, generał-major, czy lejtnant Jego Carskiej Mości, był historyczną figurą. Dawno, bo w 1825 roku, jacyś „kosmopolityczni rewolucyoniści“ (jak się dzisiaj wyrażają), należący jednak do nadzwyczajnych „anarchistów“, bo co chłop, to kniaź albo pułkownik, chcieli zamiast Mikołaja posadzić na „stolec“ wszech Rosyj Konstantego Pawłowicza i żonę jego, jak wówczas mówiono, „*Konstytucję* Iwanowną“. Przyczepili się do tego, że Konstanty jest prawnym następcą tronu, że był nawet ogłoszony carem w Moskwie, a młodszy, lecz bliższy tronu Mikołaj „capnął“ po prostu carską koronę, a potem wymyślił jakiś zupełnie nieznany testament Aleksandra I, poświadczony przez najprzewielebniejszego Filareta, który za to poświadczenie dostał naprzód krzyż brylantowy, a potem dowództwo nad wszystkimi rosyjskimi popami. Oczywista, że to była czysta potwarz, bo nikt nigdy nie słyszał, ażeby członek panującej dynastyi dopuścił się fałszerstwa, a metropolita krzywoprzysięstwa.

Pan Leparski był wówczas porucznikiem, i jako dobry Polak i katolik szczery, zobaczył zaraz że te kacapskie potwarze powinny być srogo ukarane, że Mikołaj daleko lepszy będzie dla Polski i katolickiej wiary, niż Konstanty, i pojechał ze stryjem swoim, jenerałem, aż do Nerczyńska, gdzie mieli obaj pilnować, co się zostało z tych anarchistów, — przezwanych wówczas *dekabrystami*, — po należytem strzelaniu i wieszaniu. Dlaczego wybrali naszych ukraińców do takiej służby, tego nie wiem; można się jednak domyśleć, że Mikołaj nie ufał prawdziwym Moskalom, tem bardziej, że trudno było znaleźć wówczas szlachcica rosyjskiego, któryby nie był spokrewniony z tymi obrzydliwymi Trubeckimi, Wołkońskimi i t. d., ani oficera, któryby się nie znał z tymi rozmaitymi „grudniowymi“ pułkownikami.

A dlaczego nieźli zresztą ludzie, liberalni Polacy, przyjęli taki katowski obowiązek — ha! trzeba się o to zapytać tych, którzy nas wychowywali, i których uczniowie wygłaszają dziś jeszcze naukę prowadzącą do tych samych skutków....

Bo nieźli to byli ludzie, osobliwie mój Leparski. Przez cały czas ich Nerczyńskiego pilnowania dekabryści nie mogli się ich nachwalić. I nie dziw: gdyby im wpakowano jakiegoś Dubelta czy Benkendorfa, albo jakiegoś własnego renegata Murawiewa, tego samego, który później „porządkował“ Litwę, byłoby zupełnie co innego. Nie znałem wówczas tych szczegółów, i chwała Bogu, boby mi zatruły nie jedną przyjemną chwilę. Miałem wprawdzie żal do swojego pękatego szlachcica, za to, że służy carowi, kiedy cała Polska krwią zbroczona; przeczuwałem nawet, że musi to być bardzo wierna figura, kiedy mu dali aż Szlyselburg — ale doznałem od niego tylko dobrych uczynków i byłem mu za to wdzięczny, osobliwie po takich Wielopolskich, Witkowskich, Sierzputowskich, o których nie mogłem myśleć bez obrzydzenia, dochodzącego do fizycznej ckliwości — tfu!

Generał musiał się przekonać, że żadnego śledztwa nie będzie, dostał może z Petersburga (odległego o dziewięć mil tylko) należyte upoważnienie, bo mi uśmiechnięty *smotrytjel* raz objawił, że jeśli sobie życzę, mogę spacerować po podwórzu.

— I owszem; a długo?

— *Poł czasa* (pół godziny).

Przyjąłem jak król tę łaskę, nie dziękując nawet, i nie domagając się niczego więcej. Wiedziałem już wówczas (a teraz tem bardziej), że jeśli chcesz coś dostać od cara, prosić nie trzeba, a brać; poprosisz chleba, da ci kamień; wyrwiesz grosz, dostaniesz dziesięć. O! bo nic tak nie polepsza wzroku i słuchu jak porządna, samotna cela, gdzie żadne powszednie dźwięki i przedmioty nie przeszkadzają, gdzie widzisz jak na dłoni wszystko to, co zakrywała przedtem mgła światowa.

Pomimo udanej obojętności serce biło prędzej i mocniej, kiedym podreptał pantoflami po kamiennym kurytarzu i wyszedł na podwórze. Ciasne było, gdym wchodził pierwszy raz — a teraz jakie szerokie! Poznajomiłem się teraz z tem wszystkiem, com wówczas zaledwie ujrzał: z gołąbkami, z jarzębinką, z czerwonookiemi królikami; dowiedziałem się, nad czyjem oknem pytel — bo kiedy cela była pusta, pytla nie wieszano — ale o tem później.

Od tego dnia mogłem przynajmniej oddychać świeżem powietrzem, choć pół godziny na dzień, kiedy deszczu nie było; mogłem zobaczyć żyjące istoty, chociażby tylko mimochodem siedzących w kuchni kluczników, a między nimi wiecznie gawędzącego i wiecznie pijanego (prawdopodobnie kosztem mojej porcyi) kucharza, albo ponurego szyldwacha, chodzącego pod sklepieniem zamkowej bramy — ale nie o nich mi głównie chodziło. Mierzyłem okiem wysokie mury, basztę z żelaznemi drzwiami i wąskiemi okienkami, długi dach mojego więzienia, dochodzący szczytem prawie do wierzchu murów, i mogłem obrachować, jak się stąd wydostać. Spostrzegłem od razu, że można — ale tylko w zimie, bo choćbym umiał pływać, to daleko, bardzo daleko do tamtego brzegu jeziora, za wypływem Newy, i okropnie zimną być musi ta Ładozka woda, kiedy kra jeszcze w sierpniu pędziła, oderwana północnym wiatrem od jakichś prawie nigdy nie tających zakątków. A zresztą, gdzie ubranie, gdzie futro, gdzie buty? Gdzie zaszyte w kubraku i schowane w cygarnicy rublówki? Uciekać w aresztanckim chałacie, w więziennych trzewikach niepodobna; od razu poznają i złapią — trzeba poczekać zimy!

poddanych swoich", aby dyecezya ormiańska artwińska nie doznała uszczerbku, wskutek uwięzienia wikaryusza apostolskiego, raczył, jak donosi *Prawitelstw. Wiestnik*, zarząd duchownemi sprawami Ormian katolików poruczyć łacińskiemu biskupowi dyecezyi tyraspolskiej (saratowskiej), t. j. raczył skasować dyecezyę artwińską.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 13 lipca.

Przewodniczył prezydent miasta p. Friedlein. Sekretarz prezydyum podał do wiadomości Rady pismo powiatowej dyrekcyi skarbu w sprawie gruntów w Krakowie należących do skarbu wojskowego, a wystawionych na sprzedaż. Ministeryum skarbu zezwala, aby na gruntach tych w pobliżu wałów fortecznych, jako niezabudowany, pozostawiony był pas 15 metrów szerokości, zamiast 19 dotąd wymaganych. Wobec tego oświadczenia gmina zakupi owe grunta.

Wnieśli podania o urlopy pp. członkowie Rady: Geisler i Słonecki na 6 tygodni, dr. Szlachtowski na trzy miesiące, dr. Horowitz do 15 września b. r. Rada żądane urlopy udzieliła.

Jako sprawę naglącą dr. Jakubowski przedkłada uchwały komisyi teatralnej w sprawie wydzierżawienia nowego teatru powzięte po ostatecznem porozumieniu się z Wydziałem krajowym za pośrednictwem zastępcy marszałka p. Chamca. Wydział krajowy warunki umowy gminy z przyszłym przedsiębiorcą pozostawił bez zmian, prawa własnej ingerencyi Wydziału krajowego na tok gospodarki teatralnej uległy wszakże pewnym modyfikacyom. Referent przedstawia je tak: Wydział krajowy mieć będzie prawo: 1) zatwierdzać warunki umowy o dzierżawę teatru będącego wyłączną własnością gminy miasta Krakowa; 2) odmówić zatwierdzenia umowy dzierżawy tegoż teatru, jeżeliby osoba dzierżawcy nie dawała należytej rękojmi, lub gdyby wybór jego odbył się nieprawidłowo; 3) w razie wstrzymania rocznej subwencyi na utrzymanie teatru przeznaczonej przez Wydział krajowy z powodu nieodpowiedniego kierownictwa teatru pod względem artystycznym nastąpi rozwiązanie umowy o dzierżawę teatru; 4) Wydział krajowy mianuje dwóch członków komisyi teatralnej mającej czuwać nad dopełnieniem zobowiązań przez dzierżawcę teatru przyjętych. Komisya teatralna składać się będzie z dwóch członków mianowanych przez Wydział krajowy, dwóch członków mianowanych przez Radę miejską krakowską, a przewodniczyć będzie prezydent miasta lub jego zastępca Prawa powyżej określone służyć będą Sejmowi krajowemu, a względnie Wydziałowi krajowemu wybranemu przez Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego księstwa krakowskiego dopóty, dopóki Sejm krajowy uchwalać i wypłacać będzie subwencyę roczną na utrzymanie teatru krakowskiego najmniej w dotychczasowej sumie.

Nadmienił referent także, iż Wydział krajowy zrzeka się udziału w komisyi, którą dla czuwania nad teatrem gmina ustanowi, nie chce się bowiem mięszać do administracyi. Natomiast utworzy Wydział komisyę odrębną dla siebie, która czuwać będzie nad artystyczną stroną sceny.

Po wyjaśnieniach udzielonych przez referenta r. m. Chylińskiemu powyżej przytoczone sformułowanie warunków ingerencyi Wydziału krajowego na teatr, Rada zatwierdziła.

Na wniosek referenta upoważniła Rada również komisyę teatralną do ułożenia i przedłożenia Wydziałowi krajowemu instrukcyi dla komisyi, która czuwać będzie nad przedsiębiorstwem teatralnem z ramienia gminy.

Instrukcya będzie tylko szczegółowem określeniem kompetencyi komisyi, na podstawie i w ramach zatwierdzonego przez Wydział kontraktu gminy z przedsiębiorcą. Dalej upoważniła Rada komisyę do zastrzeżenia w warunkach umowy z przedsiębiorcą, iż widowiska w nowym teatrze obowiązanym jest dawać od 1 września, najpóźniej od 1 października b. r. Na poruszoną przez r. m. Kasparka kwestyę rozstrzygnięcia ostatecznego sprawy przez wybór przedsiębiorcy teatru, odpowiadał p. Jakubowski, iż w dniu 26 lipca br. który jest ostatecznym terminem wnoszenia ofert na dzierżawę. prezydent zwoła posiedzenie i tegoż dnia przedsiębiorca będzie wybrany. Nie zachodzi obawa. aby zabrakło prawomocnego do uchwały kompletu wielu bowiem pp. radców przebywających na urlopie, dali przyrzeczenie przybycia na to ważne posiedzenie.

Imieniem połączonych sekcyj szkolnej i prawniczej, radca mag. p. Szymkiewicz zażądał upoważnienia prezydyum do wniesienia protestu przeciw reskryptowi namiestnictwa w sprawie usunięcia w gmachu Bursy św. Barbary mieszczącej się tam od 1808 roku, szkoły ludowej miejskiej. Rada dała żądane upoważnienie.

Imieniem sekcyi ekonomicznej adjunkt mag. p. Banaś wniósł: 1) Przyjmuje się ofertę p. Juliusza Przeworskiego z dnia 7 czerwca 1893 r., mocą której zobowiązał się dostarczać na podstawie warunków licytacyjnych w czasie od 1 października 1893 r. do 30 września 1894 r. dla szkół, budynków i zakładów miejskich (z wyłączeniem gazowni miejs. i zakładu kontumacyjnego), tudzież dla rzeźni miejskiej węgla kamiennego z kopalni brzezinkowskiej po cenie 35 cnt. za 50 klg. 2) Przyjmuje się ofertę p. Floryana Leitra z dnia 7 czerwca 1793 r., mocą której zobowiązał się dostarczać na podstawie warunków licytacyjnych w czasie od 1 października 1893 do 30 września 1894 dla szkół, budynków i zakładów miejskich (z wyłączeniem gazowni miejskiej i zakładu kontumacyjnego), tudzież dla rzeźni miejskiej drzewa opałowego w cenie po 3 złr. 28 ct. za 1 m³.

R. m. dr. Boroński zapytywał, czy zarządzono próby opalania budynków miejskich koksem, który jako produkt własnej gazowni może byłby najtańszym dla miasta materyałem opałowym. Po odpowiedzi prezydenta, iż w kurytarzach szkół miejskich próby będą zarządzone. lecz w izbach szkolnych w Pradze czeskiej palenie koksem okazało się niehigienicznem, — oferty Rada zatwierdziła.

Imieniem sekcyi szkolnej dr. Kasparek wniósł: Na zasadzie art. 16 ust. z 15 czerwca 1892 i §. 3 rozporządzenia Rady szkolnej krajowej z 30 czerwca 1892, poleca się kasie miejskiej, aby p. Wacięndze Kazimierzowi, kierownikowi szkoły XVI, i p. Julii Grossowej, kierowniczce szkoły XVII relutum na mieszkanie w kwocie rocznej 300 złr. począwszy od objęcia kierownictwa tymczasowego tych szkół: tj. od 1 października 1892, w ratach kwartalnych z góry, tj. w styczniu, kwietniu, lipcu i październiku, aż do dalszego orzeczenia wypłacała, potrąciwszy przy wypłacie te kwoty, które p. Wacięga i p. Grossowa tytułem 10% dodatku na mieszkanie z funduszu szkolnego okręgowego od 1 października 1892 otrzymali, tj. p. Wacięndze 67 złr. 50 ct., p. Grossowej 45 złr. Kwoty potrącone zwróci kasa miejska funduszowi szkolnemu okręgowemu.

Po uchwaleniu tego wniosku zarządził przewodniczący posiedzenie poufne przy drzwiach zamkniętych.

V Zjazd chirurgów polskich w Krakowie.

Trzeci i ostatni dzień zjazdu zajęły w większej części rozprawy nad wykładem prof. Obalińskiego i dra Kleckiego. Świadczy to wielce o ważności poruszonych zagadnień, a długie i ożywione dyskusye przyniosły tę niewątpliwą korzyść, że doprowadziły w niejednej kwestyi do wzajemnego porozumienia i wytknęły nowe drogi, jakiemi na przyszłość postępować i dalsze badania w tej dziedzinie naprzód posunąć należy.

Potem mówił prof. Pieniążek o operacyi raka nagłośni, wykonanej zapomocą odpowiedniej metody, którą w swem przemówieniu opisał

W przypadku tym zrobił mowca interesujące spostrzeżenie. Sądzono mianowicie dotychczas, że nagłośnia, przykrywająca krtań podczas aktu połykania i stanowiąca niejako pomost, po którym pokarmy przechodzą ponad krtanią z jamy ust do gardła, nie pozwala im się dostać do krtani. tym czasem pokazało się, że chory, po odcięciu zajętej rakiem nagłośni, połykał zupełnie prawidłowo.

Dr. Sawicki z Warszawy miał wykład: „O stopie końskiej wskutek zapalenia żył". Cierpienie to jest najczęściej wrodzonem i polega na tem, że chory opiera się o ziemię zewnętznym brzegiem stopy, a w wyższych stopniach nawet jej grzbietem. W opisanych przez prelegenta dwóch przypadkach choroba została nabytą skutkiem zapalenia drobnych żyłek, przebiegających w mięśniach łydki i następowego skurczenia tych mięśni. Cierpienie to jest uporczywem, lecz na szczęście bardzo rzadkiem, bo zaledwie 3 takie przypadki są dotychczas znane w literaturze. Następnie pokazał dr. Sawicki fotografię dziecka, które urodziło się ze znacznemi zmianami w stawach kończyn, tak, że nóżki i rączki były w różnych kierunkach powyginane. Prelegent upatruje przyczynę tych zboczeń w jakiejś zapalnej chorobie stawów, którą dziecko przechodziło w łonie matki. W końcu opisał dr. Kryński dwa przypadki, w których punktem wyjścia były gruczoły potowe skóry. Ponieważ na tem porządek dzienny został wyczerpany, zabrał głos przewodniczący prof. Rydygier, i w serdecznej przemowie podziękował obecnym za współudział w pracach zjazdu. Wprawdzie zjazd tegoroczny nie wypadł tak świetnie, z powodu stosunkowo skąpej liczby uczestników, ale to jest początek, a każdy początek jest trudny — i mowca wyraził nadzieję, że ogół lekarzy uzna potrzebę porozumiewania się w kwestyach nauki, i że lekarze z prowincyi, a zwłaszcza kierownicy szpitalów prowincyonalnych, liczniej będą na przyszłość reprezentowani. W roku następnym odbędzie się zjazd przyrodników i lekarzy polskich we Lwowie, na którym chirurdzy ukonstytuują się w osobną sekcyę chirurgiczną, dlatego następny zjazd chirurgów w Krakowie odbędzie się za dwa lata. na który prof. Rydygier obecnych jak najgoręcej zaprosił.

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 14 lipca.*

W ministerstwie austryackiem toczą się obecnie narady nad pytaniem, czy ma być wydany zakaz wywozu paszy. Zakaz taki mógłby być ogłoszony jedynie za zgodą i w porozumieniu z ministerstwem węgierskiem i obowiązywać całe Austro-Węgry. Jeżeli przyjdzie do takiego zakazu, wówczas, według wszelkiego prawdopodobieństwa, tylko siano, słoma, sieczka, kiełki słodowe i makuchy będą tym zakazem objęte, handel paszy w ziarnie zaś byłby wolny od wszelkiego ograniczenia.

Powodem tego ewentualnego zakazu jest obawa, że w Austro-Węgrzech może znacznie podrożeć pasza, jeżeli wywóz jej nie będzie powstrzymany, bo popyt o paszę w krajach sąsiednich, a pośrednio i w dalszej Francyi jest coraz większy, tam bowiem brak paszy jest tak znaczny, że np. w Paryżu kilogram siana doszedł już do ceny kilograma pszenicy. O rozmiarach tej klęski we Francyi może dać wyobrażenie ten szczegół, że w Izbie poselskiej pojawił się wniosek zaoszczędzenia jednorazowego w wydatkach na wojsko 19 milionów franków na to, aby było z czego wyżywić konie wojskowe i dać wsparcie hodowcom bydła, dotkniętym klęską nieurodzaju paszy i zmuszonym już teraz sprzedawać bydło prawie za bezcen.

O opinię w sprawie projektowanego zakazu co do wywozu paszy ministerstwo zapytywało telegraficznie Towarzystwa rolnicze; z nich Towarzystwo galicyjskie oświadczyło się na razie przeciw zakazowi.

W Niemczech zakaz wywozu paszy do Francyi obowiązuje już od kilku tygodni.

Z Paryża.

Telegramy paryskie przyniosą nam sprawozdanie z przebiegu dzisiejszej uroczystości narodowej, której cały Paryż w naprężeniu i z niepewnością oczekiwał. Istotnie bowiem dzień dzisiejszy może przynieść jakieś niespodzianki, ponieważ ludność paryska co do zapatrywań na obchód uroczystości jest podzieloną. Podczas gdy jedni stanowczo nie chcą brać udziału w zabawach, aby w ten sposób zaprotestować przeciwko postępowaniu rządu z robotnikami, inni oświadczyli się za uroczystym obchodem, aby nie robić uszczerbku drobnemu handlowi, który i tak już narażony był na straty skutkiem rozruchów w dzielnicy Łacińskiej.

Wobec takiego rozdwojenia w usposobieniu ludności paryskiej, rząd obawiał się jakichś rozruchów i dlatego zarządzono jak najrozleglejsze środki bezpieczeństwa. Część załogi paryskiej nie weźmie nawet udziału w zwykłym przeglądzie wojska na Longchamps, lecz będzie w pogotowiu na wypadek zaburzeń w Paryżu.

Izba deputowanych spełniła swój zamiar uchwalenia budżetu na rok 1894 przed uroczystością dnia 14 lipca, albowiem na ostatniem posiedzeniu przyjęła preliminarz budżetu 252 głosami przeciw 220

Kongres socyalistycznych radców miejskich z całej Francyi otwarty został wczoraj w Saint-Denis przez burmistrza tego miasta w obecności przeszło 100 delegatów. Gmina Saint-Denis — postanowiła stanowczo nie brać udziału w obchodzie uroczystości dnia 14 lipca.

Ze Serbii.

Na posiedzeniu skupczyny z dnia 12 b. m. przedłożył rząd traktat handlowy z Francyą i Anglią. Przekazano tegoż wypracowanie tej samej komisyi, która obradowała nad takiemiż układami z Austryą i państwem niemieckiem. W drugiem czytaniu przyjęto powszechną taryfę cłową, wymierzoną przeciw państwom, które za pomocą układów nie ustaliły swoich handlowych ze Serbią stosunków. Rząd przedstawił także potrzebę pokrycia wydanych 10000 dinarów na osiedlenie imigrujących Czarnogórców.

Powszechną uwagę i zainteresowanie wywołała świeżo wyszła broszura profesora Włodzimierza Karica p. t. „*Serbia i związek bałkański*". Autor wyraża przekonanie, że ściśle przymierze Serbii z Bułgaryą jest konieczne. Stambułowa nazywa najznakomitszym dyplomatą na półwyspie bałkańskim. „Od Rosyi, powiada autor, nic Serbia nigdy nie miała i niczego od niej spodziewać się nie może, Rosya ani kropli krwi dla Serbii nie poświęciła, a przeciwnie Serbia gorzko musiała pokutować za to, że jej statyści opierali się o tron carski". Wpływ Austryi na półwysep bałkański istniał już wtedy, kiedy Rosya była jeszcze pod batem mongolskich chanów. I tylko oparłszy się na Austryi, zdołała Serbia zdobyć polityczną niezależność, a przywódcy narodu serbskiego w tych walkach i sam Karageorg w Austryi sztuki wojowania się uczyli. Autor jako konieczność uznaje potrzebę zbliżenia się Serbii do zachodu, zarzucenia cyrylicy i juliańskiego kalendarza.

Broszura na tem większą zasługuje uwagę, że profesor Karic, wybitny członek stronnictwa radykalnego, był długi czas wyższym urzędnikiem w ministeryum spraw zagranicznych, a później konsulem w Ucskübie.

Kronika.

***Kraków,** 14 lipca.*

Rada miejska na odbytem wczoraj poufnem posiedzeniu nadała prezentę na posadę kapelana cmentarnego księdzu Józefowi Johnowi. — Pensye wdowie otrzymały panie Julia Wyrobisz i Janina Wiśniowska. — Rada przyjęła rezygnacyę urzędnika budownictwa miejskiego, inżyniera p. Aleksandra Biborskiego.

Wybory do Rady miejskiej. Prezydent miasta ogłasza: Na zasadzie uchwały Rady miasta z dnia 30 czerwca br. i uchwały sekcyi III Rady miasta z dnia 11 lipca br. podaję niniejszem do powszechnej wiadomości w myśl § 40 tymcz. statutu gminnego, że tegoroczne wybory uzupełniające do Rady miejskiej w dniach 19, 21, 23, 26 i 28 czerwca odbyte, zostały ukończone i że wybrani zostali:

W Kole I.: Dr. Jordan Henryk, Nowacki Władysław, dr. Domański Stanisław, dr. Weigel Ferdynand, dr. hr. Potocki Andrzej, dr. Paszkowski Stanisław, dr. Styczeń Wawrzyniec, dr. Pareński Stanisław, dr. Wiszniewski Ludwik, Stryjeński Tadeusz.

W Kole II. oddziale 1: Muczkowski Stefan, Chyliński Michał, dr. hr. Tarnowski Stanisław, Popiel Paweł.

W Kole II. oddziale 2: Szpakowski Witalis, Marfiewicz Michał, Tomkiewicz Woyneko Stanisław.

W Kole III oddziale 1: Friedlein Józef, Slęk Franciszek, Szancer Zygmunt, Wentzl Konrad, Mendelsburg Albert, Landau Hirsz.

W Kole III. oddziale 2: Dr. Propper Albert, Epstein Juliusz, Rehman Stanisław, dr. Rothwein Leon, Tilles Emanuel.

Zarzuty przeciw wyborom można w myśl § 44 statutu miejskiego wnosić do Rady miejskiej w terminie dni ośmiu, licząc od dnia niniejszego obwieszczenia.

W Krakowie, dnia 14 lipca 1883.

Prezydent miasta: *J. Friedlein.*

Namiestnictwo zezwoliło na założenie Koła miejscowego Towarzystwa „Szkoły ludowej" w Zakopanem.

Wiadomości osobiste. Członek Wydziału krajowego p. Tadeusz Romanowicz, po dwóch dniach pobytu w Krakowie, odjechał do Lwowa.

P. Stanisław Niewiadomski, artysta muzyk, przybył do Krakowa w sprawie porozumienia się z miejscowymi artystami o uczestnictwo w krajowej wystawie lwowskiej.

Dr. Stanisław Momidłowski, lekarz chorób dzieci, ordynować będzie w bieżącym sezonie w Rabce.

Przebywa w Krakowie p. Nyàri, Węgier, poszukujący dzieł penzla węgierskiego malarza Manyoka. P. Nyàri jest współpracownikiem peszteńskiego dziennika *Budapesti Hirlap.*

P. Teodor Paprocki, znany wydawca warszawski, przybył do Krakowa.

Dla Tow. „Szkoły ludowej". Z Koła pań w Suchy za pośrednictwem panny Maryi Gawlikówny 109 złr.

Z Nowego Sącza od robotników kolejowych 2 złr. 87 ct

Od grona nauczycielskiego 6-klasowej żeńskiej szkoły w Wadowicach 5 złr.

Urzędnicy pocztowi na uczcie koleżeńskiej z powodu awansu p. Hołowińskiego na kasyera, zebrali, na wniosek naczelnika urzędu pocztowego na kolei p. Fürbeka, kwotę 12 złr. 82 ct.

Ministerstwo skarbu na podstawie najwyższego postanowienia z dnia 29 sierpnia 1892 utworzyło trzy nowe dyrekcye skarbu: w Brzeżanach, Czortkowie i Żółkwi.

Dostawa drzewa. Zwracamy uwagę naszych czytelników i strony interesowane na zamieszczone w dzienniku naszym do Nru 155 z d. 11 lipca b. r. obwieszczenie, mocą którego w intendenturze 1 korpusu w Krakowie odbędzie się w dniu 20 lipca b. r. o godzinie 11 przed południem publiczna rozprawa ofertowa na dostawę drzewa opałowego dla stacyi Krakowa z Podgórzem i Ołomuńca.

Bliższe w tym względzie wyjaśnienia udzielą magazyny zaopatrzenia wojska w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie.

Na rowerach z Warszawy przybyli wczoraj do Krakowa trzej dzielni cykliści pp. Dymko i Skulski z towarzyszem. Jazda z Warszawy po niewygodnej szosie i licznych wzniesieniach, nie licząc wypoczynków, trwała 23 godzin. Cykliści po wypoczynku w Krakowie zamierzają pojechać również na rowerach do Lwowa, a następnie powrócić do Warszawy przez Lublin. Upały, jakie panują, bynajmniej nie wpłynęły na zmęczenie cyklistów, twarze ich tylko ścięte są wiatrem i porządnie opalone od słońca.

I. Zjazd koleżeński b. uczniów wyższej szkoły realnej we Lwowie, którzy ukończyli ją przed 20 laty (1873 r.), odbędzie się we Lwowie w dniach 15, 16 i 17 lipca b. r. z udziałem ówczesnych a żyjących jeszcze dziś profesorów. Zauważyć należy, iż jest to w ogóle pierwszy zjazd koleżeński uczniów szkół realnych, którego uczestnicy są pierwszymi uczniami 7 klasy, powstałej wówczas w lwowskiej szkole realnej po zaprowadzeniu egzaminu dojrzałości. Inne szkoły realne w kraju w owym czasie nie były jeszcze zreorganizowane i dopiero później uzupełniono je 7 klasą. Biuro komitetu znajduje się przy ulicy Leona Sapiehy l. 7.

Wystawa róż i kwiatów w lwowskim ogrodzie botanicznym zamkniętą została onegdaj wieczorem. Prezes Tow. ogrodniczego p. Zygmunt Dembowski przemówił przy tej sposobności i ogłosił wynik premiowania. Jest on następujący: Dyplom honorowy otrzymali: ks. Adam Lubomirski z Miżyńca i Jan Klimowicz, ogrodnik we Lwowie. Medale srebrne otrzymali: br. Julian Brunicki ze Strzałkowa koło Stryja, Antoni Klimowicz i Karol Jakubowski. Medale bronzowe otrzymali: Leopold Baczewski, Władysław Zaleski, Leszek Dąbczański i Włodzimierz Lewicki. Listy pochwalne otrzymali: Jan Śmiechowski, Sobek, Koziarski, Jarymowski, oraz oddziały Tow. ogrodniczego w Tłustem, Strzeliskach, Strusowie i Kozłowie. Wystawę zwiedziło 2000 osób, co chlubnie świadczy o zamiłowaniu publiczności do kwiatów. Na przyszły rok przypadnie wystawa róż i kwiatów równocześnie z wystawą krajową, jest więc nadzieja, że inicyatorowie dołożą starań, ażeby była najświetniejszą.

Krajowa konferencya nauczycielska, która się w dniach 3, 4 i 5 bm. odbyła we Lwowie z powodu mających wejść w życie w dniu 1 września br. „Nowych planów naukowych w szkołach ludowych" uchwaliła jednomyślną rezolucyę, aby wszystkie referaty i wykłady w tej konferencyi dostały się w ręce nietylko członków tejże, ale i w szersze koła nauczycielskie. Sprawą tą zajmie się redakcya *Szkoły*, która w łamach swych umieści wykłady pp. radców szkolnych Bolesława Baranowskiego, dra Gerstmana, dra Germana, Dziedzickiego i insp. okr. Mieczysława Baranowskiego. Sprawozdanie osobne, które już w nr. 27 *Szkoły* rozpoczęte, a napisane przez pp. Wincentego Bierońskiego i Stanisława Rosoła wyjdzie razem z wykładami w osobnej odbitce, jako dyrektywa dla szkół ludowych przy wprowadzaniu w życie nowych planów naukowych, które przed rozpoczęciem roku szkolnego 1893/4 będą omawiane na okręgowych konferencyach nauczycielskich.

Zmarli. Maryan Wacław Mazaraki, poseł na Sejm krajowy, właściciel dóbr ziemskich i prezes Rady powiatowej dolińskiej, zmarł dnia 12 bm. w majątku swym Strutynie Wyższym w 69 roku życia Wieść o śmierci tego męża, pełnego cnót obywatelskich, bolesnem echem odbiła się w sercach wszystkich, którzy mieli sposobność przyjrzeć się jego działalności publicznej. Wydział krajowy na wiadomość o śmierci ś. p Mazarakiego postanowił na znak żałoby wywiesić z gmachu sejmowego czarną chorągiew, tudzież złożyć na jego trumnie wieniec z napisem: „Wydział krajowy posłowi Maryanowi Mazarakiemu."

W Dynowie zmarł dr. wszech nauk lekarskich Jan Gąsek, mąż wielkiej wiedzy fachowej, w 42 roku życia.

Pierwszy pociąg od toru kolei Czerniowieckiej na plac powszechnej wystawy krajowej we Lwowie, puszczony będzie prawdopodobnie w dniu 15 sierpnia b. r. Onegdaj w obecności przedstawicieli dyrekcyi kolei państwowej pp. Wexa i Motylewskiego nastąpiło ostateczne wytyczenie trasy. Budowę objął p. Lewiński.

Przemysłowcy polscy w Wiedniu. Z inicyatywy radcy dworu Struszkiewicza zwołane zostało zebranie przemysłowców i rękodzielników polskich, w Wiedniu pracujących, a to celem porozumienia się co do sposobu i formy obesłania przez nich wystawy krajowej lwowskiej r. 1894. Zaproszenia na konferencyę tę podpisali pp. radca dworu Struszkiewicz, hr. Łoś, dr. Jaroszyński, dr. Gnatowski, Kotykiewicz, dr. Sokołowski.

Wagi i krzesła automatyczne, sprowadzane dotąd z zagranicy a spotykane niemal na każdym kroku, ustąpią nareszcie wyrobom swojskim. P. Stankiewicz, ślusarz lwowski, obok innych wyrobów z dziedziny ślusarstwa zamierza dać też na wystawę lwowską swoje wagi automatyczne do ważenia osób (ciężar ważącego się zostaje cyframi odbity i niezwłocznie wręczony), oraz krzesła automatyczne dla użytku publiczności, otwierające się za wrzuceniem drobnej kwoty, znane już z wielkiej praktyczności na wielu zagranicznych wystawach. Ilość takich krzeseł dochodziłaby do 2.000 sztuk.

Przedsiębiorcy wszelakich widowisk, aeronauci, jeźdzcy zawodowi na bicyklach, impressariowie trup i orkiestr różnych, zgłaszają się dzień po dniu do dyrekcyi wystawy lwowskiej z rozmaitemi propozycyami. Dyrekcya, o ile pochodzą one z zagranicy, zostawia je na razie bez odpowiedzi.

Z tragedyj życia. *Gazeta Przemyska* opisuje następujący smutny fakt: Są rodziny, które los prześladuje stale. Do rzędu takich należy rodzina Szeligów. Szeliga ojciec utonął podczas kąpieli w Sanie, a pozostała wdowa z dwiema córkami, gdy ukończyły nauczycielskie seminaryum żeńskie, przeniosła się do Wiednia w nadziei, że przy pomocy krewnych utrzymać się tam zdoła. Mimo usilnych starań nie znalazły Szeliżanki w Wiedniu zajęcia, wiodły więc żywot nędzny, bo duma nie pozwalała im żebrać, a uczciwość chroniła od upadku. W maju dowiedziały się wreszcie o przybyciu do Wiednia p. Baranowskiego, radcy szkolnego. Udały się tedy do niego i przedstawiły okropność położenia. P. Baranowski, wzruszony do głębi, nadał natychmiast obydwom siostrom posady nauczycielek w Galicyi. Biedaczki wydeptały bilety wolnej jazdy i w czerwcu przybyły do Przemyśla. Niestety tak już były wycieńczone, że gdy zajechały do pewnej znajomej, jedna z nich nie miała sił zejść z fiakra. Gdyby był się dawniej ktoś dziewczętami zaopiekował, dał kącik schludny, spokojny i pożywienie, niezawodnie organizm młody przyszedłby do siebie. Chorą Szeliżankę oddano jednak do szpitala powszechnego. Tam, mimo troskliwości opieki lekarskiej i wygód możliwych... umarła. Druga siostra dotarła do Żydaczowa. Przybywszy zaniemogła także i niewiadomo, czy jeszcze żyje. W Żydaczowie nikt biedaczce nie podał ręki pomocnej; pozostawiono ją w chacie włościańskiej na opiece boskiej. Matka Szeliżanek, pod razami losu dostała pomięszania zmysłów. Los Szeliżanek, które padły pod ciosami głodu, woła głosem donośnym: „Zajmijcie się żeńskiemi seminaryami nauczycielskiemi, zakładajcie internaty dla uczenia tychże i opiekujcie się niemi po ukończeniu nauk, a wtedy nie będą marły z głodu istoty, których hart ducha świadczy wymownie o wysokiej ich moralnej wartości, o męstwie biernem na jakie tylko kobieta zdobyć się może.

Konkurs. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na jedno stypendyum w kwocie 100 złr. z fundacyi „Franciszka Steczkowskiego z Jasła", przeznaczonej dla uzdolnionych robotników (rzemieślników). którzyby chcieli kształcić się dalej w obranym zawodzie po za obrębem miasta Jasła. Pierwszeństwo mają robotnicy (rzemieślnicy) urodzeni w Jaśle, a tylko w braku takich, będzie mogło być nadane innemu kandydatowi. Kandydaci, ubiegający się o to stypendyum, winni najdalej do d. 10 sierpnia b. r. wnieść podania swe do Wydziału krajowego i dołączyć do nich: świadectwo urodzenia i chrztu, świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i poświadczenie nabytego dotychczas zawodowego uzdolnienia. Do podań winni również dołączyć kandydaci pisemną deklaracyę, iż w razie uzyskania stypendyum, po wykształceniu się, będą wykonywać swoje rzemiosło w kraju przez lat dziesięć.

Dolina, 11 lipca. (Pożegnanie inspektora szkolnego p. M. Bogusza. — Popis szkoły tutejszej i o szkole żeńskiej. — W sprawie powodzian.)

Nie mamy szczęścia w kierunku utrzymania dobrych i zacnych ludzi w naszym powiecie; zaledwie jaka osobistość zdobędzie sobie mir i poważanie mniej więcej powszechne, los czy *vis major* nie pozwalają tą osobistością dłużej się cieszyć Tym razem wypadło nam znowu utracić prof. p. Michała Bogusza, inspektora, jakiego tylko społeczeństwo i nauczycielstwo życzyć sobie może. Jak powszechny żal pozostawił p. Bogusz po sobie, najlepszym dowodem był dzień 9 b. m., w którym żegnało go nauczycielstwo z tutejszego okręgu uroczyście w sali szkolnej, gdzie p. Czaprański, dyrektor szkoły tutejszej, wręczył mu piękny adres od nauczycielstwa Następnie odbyła się skromna, ale nad wyraz serdeczna uczta pożegnalna w kasynie urzędniczem, w której wzięły udział wszystkie sfery, a wygłaszane toasty świadczyły wymownie o zasługach odjeżdżającego i o szczerym żalu wszystkich obecnych, a było do 60 osób.

Na drugi dzień, t. j. 10 b. m. odbył się doroczny popis tutejszej szkoły ludowej, który wypadł jak w poprzednich latach bardzo ładnie. Personal nauczycielski tak żeński jak i męski odznacza się obecnie niezwykłą gorliwością i sumiennością, a gdy skład jego jest tego rodzaju, że z małym wyjątkiem każda szkoła życzyłaby go sobie mogła, nie dziw więc, że mimo wielkich trudności, dzieci robią dobre postępy. Sądzę, że nie małe trudności przedstawia taka frekwencya, gdy do jednej szkoły uczęszcza 630, wyraźnie sześćset trzydzieści dzieci — i dopiero po wakacyach mamy nadzieję, że szkoła żeńska pięcio-klasowa zacznie funkcyonować.

Przyznać należy, że ze strony tutejszej gminy szkoła doznaje obecnie wszelkiej możliwej pomocy i

---

Przechodząc na przechadzkę, zobaczyłem w sieniach szafkę z książkami, i zdobyłem się na prośbę.

— Można — odpowiedział *smotrytjel*, — ale tu *„nie połagajetsia"* (nie należy się) czytania.

— A jakie to książki w tej szafie?

— To ja „od siebie" przechowałem książeczki pozostałe po dawnych więźniach, a rządowej biblioteki *„nie połagajetsia"*.

— Ale pan możesz mi pozwolić?

— *Możetje*, pan, *możetje*; wy *dobryj czełowiek.* wam *datj* można.

Chociaż nie bardzo wierzyłem temu „od siebie" pana generała i pana nadzorcy, przekonałem się jednak. że musiała być w tem jego powiedzeniu część prawdy. Bo kiedy mi pozwolili zajrzeć do tej tak dla mnie pożądanej skarbnicy, czego, czego tam nie było! Zaczynając od rozmaitych rosyjskich miesięczników trzydziestych i czterdziestych lat, do ostatnich, niekompletnych roczników postępowego *Morskiego Sbornika* i katkowskiego (wówczas bardzo liberalnego) *Ruskiego Wiestnika*, cała kupa książek, właściwie czasopism moskiewskich; francuskie najrozmaitsze powieści brukselskich wydań i ilustrowane paryskie romansidła *„a 20 centimes la livraison"* [1]); jakaś *Revue Britannique* z dawno minionych lat, jakieś jeszcze przedhistoryczne szpargały, nawet polskie tłomaczenie *Ruskiej Prawdy* z olbrzymiemi komentarzami, z roku, zdaje się 1824 — a wszystko bez początku i bez końca. tu pół niemieckiej powieści, tam trzy ćwierci angielskiego filozoficznego dzieła; Hohol i Sękowski, Turgeniew i Dumas, Bułharyn i Dickens zmoskwiczony — rozbitki piśmiennictwa pozostałe po rozbitkach życia.

Rzuciłem się, ma się rozumieć, na francuszczyznę, bo po rosyjsku ani w ząb, i wnet utonąłem w drukach, nie zaniedbując jednak ani swoich ćwiczeń matematycznych, ani swoich planów ucieczki, ani długich, męczących marzeń o walczących braciach swoich; żyłem przecie, choć tylko w przeszłości. (C. d. n.)

[1]) Po 20 centymów zeszyt.

największego poparcia, co z naciskiem podniół p. Bogusz przy swem pożegnaniu, — szczególną zaś opieką otaczają szkołę przewodniczący Rady szkolnej miejscowej p. Gumiński, rejent i nowy burmistrz p. Traunfelner, i na nich ciąży w pierwszym rzędzie obowiązek przypilnowania, ażeby długo oczekiwana szkoła żeńska przyszła nareszcie do skutku.

W kierunku złagodzenia doli poszkodowanych powodzią, krząta się tutejsze amatorskie Towarzystwo celem dania przedstawienia w Bolechowie na korzyść powodzian, zaś Towarzystwo muzyczne z Bolechowa przybędzie w tym celu do Doliny z koncertem. *(h.)*

Krach. Dzienniki warszawskie donoszą: Bankructwo banku handlowo-komisowego w Petersburgu odbiło się i w naszem mieście. Bank ten posiadał w Warszawie agenturę przy ulicy Senatorskiej pod l. 17, głośno reklamującą się sprzedażą pożyczek premiowych na raty. Agenturze klienteli, zapisującej się na pożyczki i wnoszącej miesięcznie po 5 lub 10 rubli, nie brakło. Kiedy z rozporządzenia władz sądowych petersburskich ogłoszono upadłość banku, z kolei przystąpiono do opieczętowania agentury warszawskiej, a przedstawiciela tej filii, G., aresztowano. Na wieść o zapieczętowaniu agentury i wstrzymaniu czynności, do lokalu zgłasza się mnóstwo ludzi z zapytaniem, co będzie z wniesionemi przez nich kapitałami na rachunek pożyczek premiowych. Dotąd jednak nie ma żadnych wiadomości, jaki obrót weźmie cała ta sprawa. Liczba nabywców premiówek na raty, sądząc ze zgłoszeń osób, dopytujących się o losy filii, musi być bardzo znaczna. Brama tego domu znajduje się w prawdziwem oblężeniu. Przeważnie dopytują się ludzie z klasy średniej, rzemieślnicy, drobni handlujący, pracownice magazynów itp. Ludzie ci oszczędności swoje lokowali w premiówkach, kupowanych na raty. Książki agentury opieczętowano i oddane będą władzom sądowo-śledczym do skontrolowania. Czy istnieją jakie depozyta i gdzie są złożone, nie ma wiadomości.

Poszukiwanie spadkobierców. Warszawski sąd okręgowy ogłasza w *Warsz. Gub. Wied.* o spadkach wakujących: 1) po Ottonie Fiszerze, właścicielu sumy 18 000 rs., zahipotekowanej na dobrach Wielkie i Małe Siekierki w pow. warszawskim i na wsi Wola Cygowska w pow. nowo-mińskim, oraz 10.000 rs. na kolonii nr. 586A/296 we wsi Wola w pow warszawskim; 2) po Maryi z Frydmanów Goldbergowej; 3) po Dorocie z Grejferów Wille; 4) po Chryzostomie Krzysztofiaku i Małgorzacie Dziewulskiej; 5) po Janie Chryzostomie Kijewskim; 6) po Władysławie z Bednarczyków Kosztulskiej; 7) po Aleksandrze Mieczysławie Świniarskim; 8) po Pawle Trzeszczkowskim.

Pożar w Sosnowicach Sosnowice i okolica zaalarmowane zostały w niedzielę niezwykłym słupem dymu, wznoszącym się nad zabudowaniami komory celnej. Okazało się, iż od iskry ze stojącej w pobliżu lokomotywy zajął się dach rampy komorowej, dopiero co pomalowanej smołą. Przy wietrze i suszy pożar w jednej chwili objął dach olbrzymi, przedostał się do połączonego z rampą składu towarów, przeznaczonych do rewizyi, i uniemożliwił wszelki ratunek. Tłumy robotników, którzy, dzięki dniu świątecznemu, na wieść o pożarze mogli przybiedz z pomocą, musiały ograniczyć usiłowania do obrony domów mieszkalnych, należących do komory. Dzięki nadzwyczajnej energii straży ogniowej utrzymywanej przez fabrykanta, p. Dietla, udało się po upływie trzech godzin opanować szalejący żywioł i nie dopuścić rozszerzenia się ognia na sąsiednie składy i magazyny. Pożar przestał grozić zniszczeniem, gdy tylko dachy płonących budynków zapadły się z trzaskiem, wiatr bowiem nie mógł już wtedy roznosić głowni i palących się szmat. Oprócz straży p. Dietla, stawiły się do pożaru oddziały pp: Schoena, Huldokyńsky'ego i kopalni w Niwce. Tlące zgliszcza zalewały nieustannie lokomotywy, pełniąc w danym razie role sikawek. Strat jeszcze obliczyć niepodobna.

Długowieczność. Od lat kilku w Prusach przedsiębrane są obliczenia statystyczne, dotyczące długowieczności. Po należytem sprawdzeniu kart okazało się, że w roku 1890 było razem 72 osoby mające sto lat przeszło. W tej liczbie mężczyzn było tylko 13, kobiet 59, ewangelików 9, żydów 4, katolików 57. — Tłomaczy się w ten sposób, że najwięcej długowiecznych dostarczyła ludność polska. W rejencyi gąbińskiej było 3 osoby przeszło stuletnie, w gdańskiej 2, w Maryenwe 17, w poznańskiej 20, w bydgoskiej 17, wrocławskiej 3, w opolskiej 6, słowem we wschodniej części 68 ludzi, w zachodniej 4 tylko; 54 osoby dała ludność polska.

W Żegiestowie do dnia 1 bm. przebywało 155 osób.

Burze. W Tyrolu szalały w tych dniach straszne burze w połączeniu z oberwaniem się chmur. Wiele osób zginęło. Brixlegg, miejscowość słynąca z przedstawień pasyjnych, na wpół zniszczona. Teatr leży w gruzach. Wiele domów w górnej i dolnej dolinie Innu wraz z mieszkańcami woda zabrała. Mosty znikły bez śladu.

Pożar na wystawie. W Chicago we wtorek zdarzył się pożar w magazynach wystawy. W czasie pożaru runęła wieża. Skutkiem wypadku 30 strażaków zostało zabitych, a 60 odniosło ciężkie rany. Straty, przez pożar zrządzone, oceniają na pół miliona dolarów.

Dział jubilerski na wystawie w Chicago. Tłumem, przeważnie kobiet, otoczony i napełniony ciągle wspaniały, złotem lśniący pawilon jubilerski p. Tiffany i Comp. na wszechświatowej wystawie w Chicago. Wszystkie one na całym świecie jednakie!.. Różne typy, różne narodowości, a na twarzach wszystkich jeden i ten sam wyraz zachwytu, jednakowo błyszczące oczy i pożądliwe uśmiechy. Trzeba być bardzo mało wrażliwym na gorąco, zapach potu i wyziewy perfum rozmaitych, aby chwilkę wytrzymać w tym tłumie. One nic nie czują, niczego nie widzą... prócz... błyskotek!... Mosiężna baryera, powstrzymująca cisnący się tłum, gorąca, rozgrzana ciepłem kobiecej dłoni... Ale bo też wspaniały przedstawia widok pawilon p. Tiffany... a gdy i najobojętniejszych nawet olśniewa, nie dziwić się przeto tym rozgorączkowanym, a zawsze prawie w tym względzie bardzo wrażliwym kobietom!...

Wszystko tam do sprzedania — i najbardziej podziwiany, wielki, cytrynowy dyament $125^3/_8$ karatów wagi, na 100.000 dolarów oszacowany, i przepaska złota, zawierająca 21 wielkich dyamentów o wadze 450 karatów, naszyjnik z 42 dyamentów o wadze 1.000 karatów, i inny, w portugalskim stylu, z 550 dyamentów złożony. Powszechną uwagę zwracają dwa, zupełnie podobne garnitury, składające się z dyademu, naszyjnika i medalionu; jeden składa się z 147 akwamaryn i 1848 dyamentów, drugi z 105 topazów i 1722 dyamentów. Pierścionki wszelkich możliwych kształtów, form i stylów. W osobnej skrzyni znajduje się rzecz bardzo ciekawa i oryginalna: wąż, oplatający kaczkę, prześlicznie modelowany. Ciało węża jest srebrne, pióra kaczki z kolorowanej emalii, łuska żmii z opali, oczy szmaragdowe, całość wysadzana perłami — razem 450 opali i 100 pereł. Jest to przyrząd do palenia. Srebro, a zwłaszcza naczynia srebrne, w niebywałej ilości i rozmaitości, olśniewają formą i wypracowaniem. W pomysłach znać chciwą pogoń za nowością i efektem, wskutek czego nieraz cierpi artystyczna strona wykonania. Któż jednak wątpi, że niejedna z czytelniczek westchnie z tęsknotą: „czemuż tego zobaczyć nie mogę?“... boć przecie... takie one wszystkie!

Wielki kongres dziennikarzy i literatów w Monachium, zwołany w celu utworzenia kasy emerytalnej dla dziennikarzy, skończył się onegdaj wieczorem po dwudniowych rozprawach. Uczestniczyli w nim: ks. Ludwik bawarski, ministrowie v. Crailsheim i bar. v. Feilitsch, burmistrz monachijski Borscht i mnóstwo innych wybitnych osobistości miejscowych i zamiejscowych; ks. Ludwik, jako protektor projektowanej kasy emerytalnej, oświadczył, że dwa powody skłoniły go do przyjęcia protektoratu: humanitarny cel instytucyi, dla której świetne wypracowano statuty, oraz wzgląd na wysoką doniosłość dziennikarstwa dla czasów dzisiejszych i ludzkości całej. Statuty nowej kasy przyjęto jednomyślnie, tak, iż nowa instytucya wejść będzie mogła w życie z dniem 1 października br. Ks. Ludwik na jej cel poświęcił na razie 3000 marek.

Z kroniki paryskiej. Dzienniki paryskie w tajemniczy sposób, półsłówkami, opowiadają o sensacyjnem nieporozumieniu małżeńskiem, i to w wysokich sferach literackich i nadmieniają, że jeżeli podanie o seperacyę, wniesione ze strony żony, nie zostanie cofnięte, to jeden z najświetniejszych salonów paryskich, uchodzący za najwydatniejszą *„usine académiques*, jak mówią Paryżanie, zostanie tej zimy zamknięty. Powodem tej skandalicznej sprawy, będącej dzisiaj przedmiotem plotek salonowych w Paryżu, był niegodziwy szantaż, jak się zdaje, pewnej „przyjaciółki“ niefortunnego małżonka, która zmusiła go do podpisania wekslów na 600.000 franków. Stąd kłopoty domowe w rodzinie dotychczas zamożnej, nieporozumienia, wreszcie żądanie rozwodu i podziału majątków.

Ale któż jest bohaterem całej tej historyi? Większa część dzienników paryskich przez źle udawaną dyskrecyę, nie wymienia jego nazwiska, nadmieniając tylko, że chodzi tu o naczelnego redaktora pewnego znanego wydawnictwa, zajmującego wybitne stanowisko w świecie literackim. *Le XIX Siecle* mówi jednak wyraźnie, że owym bohaterem jest Karol Buloz, dyrektor *Revue des deux Mondes.* Otóż Buloz przed kilku dniami zniknął z Paryża w towarzystwie trzech osób, których nazwisk dzienniki nie wymieniają. Zniknięcie to ma być następstwem wniesionego przez żonę podania o seperacyę.

Żona Buloza, liczącego 48 lat wieku, jest córką doktora Richet, który w przeszłym roku umarł. Buloz jest zarazem szwagrem znanego pisarza Edwarda Paillerona.

Hamak a zdrowie. Dr. E. Sonnenberg ze Zgierza ogłosił w *Kuryerze Warszawskim* następujący artykuł: „Trudno zaprzeczyć, że spoczywanie w hamaku, zawieszanym w cieniu między drzewami, zwłaszcza podczas wielkich upałów, stanowi istotną przyjemność. To też każda prawie rodzina, udająca się na willegiaturę, w ulubiony ten sprzęt się zaopatruje. Inna atoli sprawa, czy dłuższe i częstsze pozostawanie w hamaku nie jest szkodliwem dla zdrowia?... Przedewszystkiem uciskając z boków klatkę piersiową, hamak przeszkadza swobodnym ruchom oddechowym: oddech staje się częstszym i mniej głębokim. Ale i to mniejsza. Pozycya, jaką przybiera leżąca w hamaku osoba, jest nienaturalną, przedstawia formę łuku. Otóż w tem położeniu krew z części wyżej położonych, jak n. p. z kończyn dolnych, zbiega do części niżej położonych *resp.* do jamy brzusznej, powodując przekrwienie wszystkich tam znajdujących się organów. Łatwo zrozumieć, że często powtarzana taka procedura bezkarnie dla czynności organów trawienia i dróg moczowych przejść nie może. Oto dowód: Osoby, zmuszone sypiać w takiej pozycyi, jak n. p. niższa służba okrętowa, dla której hamak stanowi łóżko, dostarczają według danych statystycznych obfitego kontyngensu cierpiących na zaburzenia przewodu pokarmowego, na nerki i t. d. Widocznem więc jest, że osoby, które już cierpią na nerki, katar pęcherza i t. d., osoby z upośledzonem trawieniem i t. d., nie powinny używać hamaków, jeżeli nie chcą nabawić się obostrzenia cierpień. Będąc w ciągu dwóch lat lekarzem na letnich mieszkaniach, miałem okazyę przekonać się o tej prawdzie.“

Mianowania w armii. Starszym lekarzem mianowany dr. Jan Nawrocki z 56 p. p. i przydzielony do szpitala garn. we Lwowie.

Rotmistrz Jan Gryziecki przeniesiony z 3 do 1 p. ul.; oficyałowie rachunkowi Jan Greminger z Serajewa do Przemyśla, Gottfried Rumler z Jarosławia do Wiednia, Adolf Hugo z Krakowa do Celowca. Do rezerwy przeniesiony porucznik 6 p. ul. Wilhelm Badenfeld. Jednoroczny urlop otrzymał porucznik 3 pp. Franc. Hedrich. W stosunek pozasłużbowy przeniesiony podpor. w rezerwie 13 p. ul. Jerzy Kalinowski.

Mianowania. Minister handlu zamianował rewidenta rachunkowego Tomasza Czerwińskiego radcą rachunkowym w personalu departamentu rachunkowego, podległego ministerstwu handlu; kontrolora kasy pocztowej w Podwołoczyskach Teodora Baczyńskiego kontrolorem pocztowym w Tarnowie.

Minister rolnictwa zamianował adjunkta administracyjnego dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie Artura Müllera, sekretarzem administracyjnym.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła kasyera pocztowego Onufrego Hołowińskiego z Podwołoczysk do Krakowa.

Dział ekonomiczny.

Brak paszy. Południowe Niemcy, Francya, Anglia i Szwajcarya znoszą od wielu tygodni brak paszy, wywołany posuchą. Stan, wywołany tym brakiem, jest nader przykry, a ceny siana i słomy podniosły się niesłychanie. Wskutek tego powstał w Austro-Węgrzech zamiar wydania zakazu wywożenia paszy. Rząd udał się przedewszystkiem do Towarzystw gospodarskich z zapytaniem, czy należy wydać taki zakaz. Odpowiedzi, jakie nadchodzą, wypadły równie w miarę tego, czy nadchodzą z okolic posiadających podostatkiem paszy, czy też z okolic nie posiadających jej dosyć. Pierwsze z nich oświadczają się z a, a drugie p r z e c i w zakazowi. Rząd austryacki ma zamiar wydać ten zakaz. Natomiast w rządzie węgierskim przeważać ma zapatrywanie, że zakazu takiego nie należy wydawać. Zdaniem rządu węgierskiego, brak paszy w Austro-Węgrzech nie jest powszechny i spodziewać się należy, że w okolicach, w których nie zachodzi brak paszy, zbiór będzie tak znaczny, że nietylko zaspokoi potrzeby okolic uboższych w paszę, ale nawet dostarczy pewną ilość paszy na wywóz. Minister handlu wydał jednak zarządzenia, mocą których zniesiono wszelkie ulgi taryfowe w przewozie siana, słomy i sieczki. Kwestya czy zakaz ten wydać, lub nie, jest nader ważną, ponieważ zachodzi niebezpieczeństwo, że podniesienie się cen zachęci do wywozu tak dalece, iż w danym razie braknąć może paszy wewnątrz monarchii. Eksport siana i słomy w pierwszych 5 miesiącach wzrósł znacznie, wywieziono bowiem 258.095 cetn. metr. siana i 103.067 cetn. metr. słomy, a więc w porównaniu z 5 pierwszemi miesiącami r. 1892 wywieziono siana o 128.192, a słomy o 61.976 cetnarów metrycznych więcej.

Projektowane przez komitet taryfowy nowe wywozowe taryfy kolejowe do Królewca i Gdańska zmierzają między innemi do tego, by porty powyższe, ze względu na możność eksportu zboża z państwa rosyjskiego na rynek międzynarodowy, postawić w tych samych warunkach, w jakich znajdują się porty w Libawie, Rydze, Rewlu i Petersburgu. Dotychczas taryfy wywozowe od ładunków zbożowych, idących do Królewca i Gdańska były znacznie wyższe od taryf, opłacanych w kierunku Libawy nawet ze stacyj, położonych w jednakowej odległości od Królewca i od Libawy. Obecnie w myśl projektu komitetu taryfowego zbożowe taryfy wywozowe do Królewca mają być obliczane według tej samej formuły, jak do Libawy, Rygi i Petersburga. Taryfy wywozowe do Gdańska ze stacyj, leżących bliżej Królewca niż Gdańska, obliczane będą na zasadzie stawek, pobieranych do Królewca od tychże stacyj według ogólnej formuły wywozowej, z dodaniem stałej różnicy w stosunku 6 rs. na wagonie.

Reforma banku włościańskiego. Jak donosi *Warsz. Dniewnik*, projektowana reforma Banku włościańskiego dąży do dwóch głównych celów: 1) do nadania operacyom Banku większej solidarności drogą udzielania pożyczek zamożniejszym jedynie gospodarzom i — 2) do znacznego na razie zmniejszenia tych operacyj, a mianowicie cofnięcia kredytu w banku Towarzystwom rolniczym, wielkim stowarzyszeniom, oraz wszystkim niezamożnym włościanom, jako najmniej pewnym dłużnikom. Prócz tego ustawa ma być uzupełniona surowszemi przepisami co do szacunku gruntów, tudzież ograniczeniem rozmiarów pożyczki do 60% (wyjątkowo do 75%) ich wartości, gdy obecnie suma pożyczki równa się często całkowitej sumie szacunku. Z uwagi jednak że powyższe reformy sprowadzą prawdopodobnie znaczne zmniejszenie się operacyj Banku w dziale pożyczek udzielanych na kupno ziemi, postanowiono rozszerzyć sferę działania tej instytucyi, a mianowicie nadać jej prawo nabywania gruntów na własny rachunek (z wolnej ręki lub na licytacyi) i wydzierżawiania ich włościanom lub parcelowania.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Dnia 13 b. m. dostarczono 3400 cieląt, 1817 żywych świń, 516 świń bitych, 145 bitych owiec i 113 jagniąt. Płacono za kilogram żywych cieląt pierwszej jakości po 36 do 40 ct., bitych cieląt po 45 do 50 ct., — świnek po 32 do 42 ct., — bitych ciężkich świń po 40 do 46 ct., — prosiąt pierwszej jakości po 44 do 55 ct., — bitych owiec po 24 do 36 ct., a prosięta przednie od — do — ct. Jagnięta płacono po 4 do 10 złr.

Telegramy „Nowej Reformy:“

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Insbruk, 14 lipca. Sejm krajowy tyrolski został znowu otwarty.

Budapeszt, 14 lipca. *Budap. Corresp.* donosi, iż węgierski minister handlu wydał rozporządzenie, według którego dotychczasowa, wyjątkowe ulgi zawierająca taryfa na węgierskich kolejach państwowych od przewozu siana, słomy i sieczki z dniem 1 września przestaje obowiązywać, a równocześnie obowiązywać zaczną normalne opłaty frachtowe.

Budapeszt, 14 lipca. Według *Budap. Corresp.* w ciągu ostatnich 24 godzin w komitatach Bereg, Szathmar, Szolnokdsboka nie było żadnego wypadku zasłabnięcia z objawami cholerycznemi.

Berlin, 14 lipca. Parlament niemiecki przyjął pierwszy paragraf artykułu I przedłożenia wojskowego, o ustanowieniu liczby wojska w czasie pokoju, w imiennem głosowaniu 198 głosami przeciw 187. Paragraf 2 o sposobie formowania wojska na stopie pokojowej przyjęty został bez dyskusyi.

Przy obradach nad art. II kanclerz Caprivi oświadczył, iż rząd nie zgadza się na wniosek Carolatha, ale zarazem nadmienił, że upoważniony jest do oświadczenia, że żaden rząd związkowy nie zamierza po upływie pięciu lat przywrócić trzechletni system służby wojskowej, jeśli tylko zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej nie napotka na jakieś nieprzezwyciężone nieprzewidziane przeszkody. Imienne głosowanie nad wnioskiem Carolatha odbędzie się na dzisiejszem posiedzeniu.

Berlin, 14 lipca. W sferach parlamentarnych słychać, że zakończenie sesyi nastąpi już j u t r o.

Paryż, 14 lipca. Komisya budżetowa zgodziła się na uchwalenie kredytu w kwocie 7 milionów na cele organizacyi Dahomeyu.

Bruksela, 14 lipca. Izba przyjęła nowe brzmienie 1 artykułu konstytucyi tak, iż konstytucya upoważnia Belgię do nabywania kolonij. Chodzi głównie o ewentualne nabycie państwa Kongo.

Londyn, 14 lipca. Izba gmin na wczorajszem posiedzeniu przyjęła 326 głosami przeciw 293 paragraf 3 ustawy irlandzkiej. Paragraf 10 został odrzucony, — natomiast paragrafy 18, 19, 22 i 26 zostały uchwalone. Paragrafy od 11 do 17 włącznie cofnięte — 20 i 21 odrzucone. Poczem rozprawę odroczono.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 14 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	736·2 mm	735·9 mm	735·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+19°,0	+18°,2	+16°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	86%	86%	58%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	5	10	10

Uwagi: Rano deszcz.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 14 lipca 1893 r

	Kurs w wal austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	85
Zjednoczony dług w srebrze	97	50
Austryacka renta złota	118	50
5% austryacka renta (marcowa)	97	25
Akcye banku austro-węgierskiego	984	–
Akcye kredytowe	337	25
Londyn	123	95
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	86
Dukaty austryackie	5	88
Banknoty banku niemiec. za 100 m	60	75

Wiedeń, dnia 14 lipca. Ruble 130·25. Cena nafty 18·27 — 19·75. Spirytus 16·40 —. Żyto 7·11 do —·—. Pszenica 8·16. Owies 6·97.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 14/7.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	129 50	130 50
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	60 20	60 80
20-to frankówka złota	9 74	9 84
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 50	101 50
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	95 25	96 25
4% Obligacya poż kraj. kor. z r. 1893	96 20	97 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 70	98 60
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100 25	101 25
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	101 —	102 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ II. Em.	97 50	— —
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 70
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	109 80	110 30
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 80	101 70
4½% „ „ „ „	100 —	100 80
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	97 50	99 —

Lwów, dnia 13/7.

	płacą	żądają
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	216 50	219 50
Kolei lwowsko.-czerniow..-jas. po 200 złr	256 50	259 50
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	360 —	— —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	— —	215 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 —	101 70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 20
4½% „ „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 —	100 70
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	98 50	— —

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 90	98 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. II em.	102 25	— —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	100 30	101 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1891.	96 50	— —
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	96 60	97 30
Losy miasta Krakowa	23 50	25 —

Wiedeń, dnia 13/7.

Obligi długu państwa

(bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa . za złr. 100	97 75	97 95
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	97 45	97 65
4% „ „ złote . . . za złr. 100	118 45	118 65
4% renta waluty koron. 200 kor.	97 15	97 35
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . za 100	147 75	148 75
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . za 100	148 25	148 75
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . za 100	164 20	165 —
„ z r. 1864 bez % całe . za 100	192 50	193 50
Karola Ludwika . . . na 210 złr. 8·40	218 75	219 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	94 70	94 90
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	148 50	149 50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	142 —	142 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	98 —	98 25
Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1889	100 20	101 —
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	96 40	— —
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	96 50	97 50
4% Oblig indem. Węgier za 100 złr	96 35	97 35

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	114 75	115 50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98 50	— —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100 50	100 65
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102 50	103 20
4% Banku austro-węg. 40½ let. za złr. 100	100 30	101 —
4% Banku austro-węg. 50 let. za złr. 100	100 30	101 —
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	129 —	130 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapesteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9 —	9 30
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	197 50	198 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	24 —	24 50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 50	19 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	13 —	13 25
Rudolfa na 10 złr. w. a.	23 30	24 30
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	40 50	42 50

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
8·—	Anglobank . . . na 200 złr.	150 50	151 —
7·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	121 90	122 50
14·50	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	337 —	337 50
20·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	412 —	413 —
24·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	365 —	— —
13·—	Laenderbank . . . na 200 złr.	249 —	249 60
42·40	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	985 —	988 —
14·50	Unionbank . . . . na 100 złr	250 75	251 75
2·—	Kolej arc. Albrechta . na 200 złr.	95 50	96 50
135·75	Ferdynanda Północna . na 1050 złr.	2860	2890 —
13·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	258 —	259 —

G. Henneberga Fabryka jedwabiów

w Zurichu wysyła „wolne od cła" każdemu:

czarne, białe i kolorowe materye jedwabne od **45 ct.** do **11 złr. 65 ct.** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste itp. (około 240 różnych gatunków i 2000 rozmaitych kolorów, deseni itp.)

Damasty jedwabne . . . . . . od złr. **1.15—11·65**
Fulary jedwabne . . . . . . „ „ **—.85— 3.65**
Grenadiny jedwabne . . . . . „ „ **—.85— 7.25**
Bengaliny jedwabne . . . . . „ „ **1.20— 6.10**
Balowe materye jedwabne . . „ „ **—.45—11.65**
Batysty jedwabne p. Robe . . . „ „ **10.50—42.80**

Jedwabne Armûres Merveilleux, Duchesse itp.

opłacone i wolne od cła do domu. Wzory natychmiast. Opłata listów do Szwajcaryi wynosi 10 ct., karta korespondencyjna 5 ct.

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurich.

Król. i ces. dostawca nadworny. 145 9 16

Czwarte wydanie.

Doświadczone sekreta smażenia

Konfitur i Soków

oraz robienia

Konserw, Kompotów, Lodów, Galaret, marmolad owocowych,

także

owoców na wódce i occie

oraz **owoców suszonych**

przez 1678 1 4

Florentynę i Wandę.

Cena 50 ct.

Po przesłaniu przekazem pocztowym **56** cnt. uskutecznia przesyłkę **Drukarnia nar. W. Manieckiego, Lwów, ulica Kopernika.**

Sklep korzenny

z urządzeniem i koncesyą, na sprzedaż nafty, w ruchliwem miejscu na przedmieściu, z powodu wyjazdu **zaraz do sprzedania za nader przystępną cenę.** 1685 1 6
Wiadomość w Admin. „N. Reformy".

Subjekt

obeznany z handlem galanteryjnym, papierowym i korzennym, mogący wykazać się chlubnemi świadectwami, poszukuje odpow. posady. Łaskawe zgłoszenia do WP. **Wojtycha**, rytownika w Sukiennicach, Nr. 10. 1684 1 10

Dwie lub trzy panienki uczęszczające do szkoły lub potrzebujące opieki znajdą wygodne umieszczenie; może być osobny pokój, przy inteligentnej rodzinie **od 1września**; w domu jest fortepian, a na żądanie mogą być udzielane obce języki.
Adres: **Helena Morska,** ulica św. Anny, L 11. 1683 1 4

1000 marek pocztowych około 170 gatunków 45 ct. — 100 różnych zagranicznych 1 złr. 70 ct. 120 lepszych europejskich 1 złr. 70 ct. wysyła **G. Zechmeyer, Nürnberg** Kupno — zamiana. 1686 1 5

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dostawy 1300 metrów sześciennych (kubicznych) twardego drzewa opałowego dla stacyi Krakowa z Podgórzem, 600 metrów sześc. twardego i 500 metrów sześc. miękkiego drzewa opałowego dla stacyi w Ołomuńcu, odbędzie się w dniu **20 lipca 1893 o godzinie 11 przed południem w Intendanturze c. i k. I korpusu w Krakowie** publiczna rozprawa ofertowa.

Bliższe warunki są ogłoszone: w urzędowej „Gazecie lwowskiej" i w dziennikach „Czas" i „Nowa Reforma" z dnia 11 lipca 1893.

Żądane w tym względzie wyjaśnienia udzielą c. i k. magazyny zaopatrzenia wojska w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie. 1637 1

Intendantura c. i k. 1 korpusu.

Najlepsze

nawozy sztuczne

sprzedaje

pod zupełną gwarancyą składników i po najtańszych cenach

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie, ulica Pijarska, L. 4.

Tamże skład hurtowny towarów dla sklepów chrześcijańskich prywatnych i Kółek rolniczych. 1629 7 60
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

W Zakopanem

w dworcu Towarzystwa Tatrzańskiego, w ognisku wsi, zdala od gościńca, a tem samem od kurzu ulicznego, jest każdej chwili **do wynajęcia pojedynczo kilkanaście pokoi na czas krótszy lub dłuższy,** po cenie od 80 ct. do 1 złr. 50 ct. Czytelnia Tow. Tatrz. zaopatrzona w liczne gazety, biblioteka licząca 1820 tomów, bilard, kręgielnia i **restauracya** w miejscu. Zgłoszenia przyjmuje dzierżawca **Józef Sieczka** ostatnia poczta **Zakopane.** 1639 2 4

Rafinerya nafty

w Peczeniżynie

poszukuje zdolnych

pomocników bednarskich i majstrów bednarzy.

Zgłoszenia do **Zarządu rafineryi.** 1635 5 6

Nauczycielek

bon, panien służących kucharzy, ogrodników, ogrodniczków, młynarzy, lokai, kredensowych, furmanów, w ogóle wszelkiej służby męskiej i żeńskiej jużto do umieszczenia zaraz, jużto do ewidencyi potrzebuje

Biuro wywiadowcze Bronisława Krasickiego

w Jarosławiu. 1675 2 3

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby **zastojach**, **rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych** zapewnił od wielu lat tym proszkom **obszerne** wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. MOLLA** i zamknięte plombą ołowianą **„A. MOLL".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów. 239 28 52

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: F. Gralewski, W. Redyk, A. Siedlecki, F. Sobierajski, K. Wiszniewski, handle: St. Feintuch.

Na nadchodzącą porę wiosenną i letnią!

Filia Wiedeńskiej Fabryki

UBIORÓW MĘSKICH i DZIECINNYCH

Heilmana Kohna i Synów

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 9, I piętro,

zaopatrzoną została w doborowy zapas najmodniejszych ubiorów męskich, wyrabianych w własnych zakładach, podług najświeższej mody, z najlepszych materyj krajowych i zagranicznych, a mianowicie:

Ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe, frakowe, Angliki z kamizelką, Zarzutki, Szlafroki, Haweloki, Prochowniki, Spodnie, Kamizelki pikowe i jedwabne, oraz

Wielki wybór ubrań dziecinnych.

Ceny jak najprzystępniejsze.

Zaprowadziwszy oświetlenie elektryczne umożebniamy rozpoznawanie wieczorem jakości i koloru jak w dzień.

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o łaskawe zapamiętanie **firmy i numeru domu,** w którym magazyn nasz się znajduje.

676 33 0 Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie

Kraków, ul. Grodzka, 9, I piętro.

Jan Ihnatowicz

poleca

Najprzedniejsze czernidło glicerynowe pachnące, do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko po 10, 20 i 50 ct.

Smarowidło litewskie do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 10, 20, 50 ct i 1 złr.

Atrament czarny kampeszowy nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 15, 20, 30 i 50 ct.

Farby do stempli niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 ct.

Atrament do znaczenia bielizny bez gumy flaszeczka 30 centów.

Krochmal brylantowy do nacierania kołnierzyków, pakiet zawierający 4 mniejsze 12 centów.

Mydło gospodarskie do prania bielizny kl. 40 ct.

Soda do prania bielizny kilo 12 ct.

Farbka gałkowa, proszkowa i tabliczkowa w najprzedniejszych gatunkach, paczki po 2, 4, 5 i 10 centów. 1537 2 0

Nabyć można **we Lwowie** w własnych sklepach ulica Kopernika, L. 3, ulica Halicka; **w Krakowie** Sukiennice, L. 20; **w Czerniowcach** Rynek, L. 2.

Nowa fabrykacya

Dachówek falcowanych „Iłówka"

wyrabiana z gliny „iłowej" odznacza się wskutek tłustości materyału nieprzemakalnością, trwałością, wielką lekkością, tak dalece, że nawet budynki stare, kryte gontem, mogą bez zmiany konstrukcyi dachowej tą dachówką być pokryte i stawia mocny opór przeciw mrozom i śniegom. — Na pokrycie 1☐ metra potrzeba 4 sztuk

Wyrabia się dachówki w ogniu terowane (czarne) — oraz rodzaj dachówek, których krycie wypada taniej, aniżeli krycie słomą. 1479 4 10

Wiktor Lubliner

Kancelarya w Krakowie, ul. Dietla, L. 44, i Stradom, L. 18.

Doeringa mydło z sową

jest **najlepszem mydłem na całym świecie!**

Wyrabia piękną, czystą cerę, delikatną, białą skórę.

Około 82% tłuszczu. Wolne od alkaliów i uzupełn. materyałów.

Tylko wtedy prawdziwe, jeżeli jest oznaczone **SOWĄ.** Cena 30 cent. Wszędzie do nabycia.

Główne zastępstwo: A. Motsch & Co, Wien I, Lugeck, 3. 1662 1 2

Gospodarzom wiejskim i właścicielom majątków

którzy z daleka i głębiej położonych dolin muszą sprowadzać wodę dla swych dworów

wysyła na żądanie **ANT. KUNZ,** pierwsza morawska fabryka **wodociągów, pomp, wiatrakowych motorów, klozetów i kąpielowych urządzeń,** 378 21 50

w Hranicach (Mähr. Weisskirchen) darmo i opłatnie kosztorysy na urządzenie **samodzielnych** wodociągów.

Cacao „A. Driessen"

Rotterdam.

Łatwa rozpuszczalność bez dodatku potażu,

dlatego nadzwyczaj miłe i doskonałe w smaku i lekko strawne. Na składzie **w puszkach i otwarte** w większych handlach kolonialnych i delikatesów, drogueryach. 941 29 30

Generalny zastępca Edward Stein, Kraków.



FRANCISZEK CEMBRONOWICZ

majster szewski

w Krakowie, ul. św. Tomasza, L. 21, filia ul. Floryańska, L. 15,

poleca w doborowym zapasie

obuwie własnego wyrobu

damskie od **3** złr. **25** ct., męskie od **4** złr. **25** ct., buty od **9** złr. **50** ct. i wyżej stosownie do wymagań, oraz przyjmuje do reperacyi obuwie męskie, damskie i kalosze 61 48 0



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie w oprawie:

granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p.

Czeska agencya 55 47 0

Ferdynanda Hofmanna, ulica Grodzka, 26.

Nowa willa

elegancko zbudowana z wszelkiemi wygodami, z b. ładnym widokiem, czystem zdrowem powietrzem, tylko 14 minut od Sukiennic oddalona, jest **zaraz do sprzedania.** Część kapitału może zostać na hipotece. Zaraz **za rogatką Zwierzyniecką, Półwsie, L. 32.** 1622 2 3

---

2 wagi mostowe

po 80 cetnarów, (klgr 4000), całkiem nowe, i nieużywane, pochodzące ze sławnej fabryki **Buganyi & Comp.,** silnie zbudowane, z żelaznemi trawersami, skalą i ruchomą wagą, niezbędne dla każdego większego przedsiębiorstwa, browaru, gorzelni, gospodarstwa, a gminie i kopalni, pod grzywną złr. 100 urzędownie polecone, tudzież

2 wagi do ważenia bydła

każda na klgr. 1000, nowe i nieużywane, bardzo dokładne w każdej stajni opasowej niezbędne, ze skalą i ruchomą wagą, z poręczami i schodami, z tejżesamej sławnej fabryki pochodzące, urzędownie cechowane, pojedynczo, dla braku miejsca bardzo tanio do sprzedania

Eisenmöbel und Waagen-Lager

I. Seilerstädte 12, im Hofgewölbe rechts **in Wien.** 1568 4 15

Traductions de polonais

ou d'allemand en français. **A. Danton, Cracovie, Szlak, 25.** 1578 2 4

Młody człowiek

z ukończoną IV klasą gimnazyalną, z pięknem, wyraźnem pismem, znajdzie pomieszczenie, jako **praktykant leśnictwa.** 1623 2 3

Zgłoszenia należy przesyłać pod lit: **W. K. Jaśliska,** poste restante.

17-letni uczeń

szkoły handlowej w Wiedniu, biegły w polskim i niemieckim języku, tudzież w stenografii, poszukuje umieszczenia pod skromnemi warunkami **w kantorze** lub **fabryce** w jednem z większych miast galicyjskich.
Bliższych informacyj udziela Administracya „N. Reformy". 1610 3 5

Wina węgierskie

naturalne, z własnych winnic, wysyła od 25 litrów począwszy

Szczepanowski Zsigmond, Budapest, Soroksári-utca 16.

Cenniki na żądanie darmo — Korespondencya w języku polskim. 1118 29 60

Panienki

uczęszczające do szkół przyjmie na mieszkanie z wiktem od 1 września wdowa po profesorze gimnazyalnym. Na żądanie lekcye fortepianu i konwersacya francuska w domu.

Tymczasowy adres: **L. P. Wolska, L. 20.** 1563 2 4

Zakład wychowawczo-naukowy 6-cio klasowy Sióstr Augustyanek

w Krakowie, przy ul. Skałecznej,

przyjmuje i nadal **panienki do pensyonatu,** zapewniając jak najstaranniejszą edukacyę i opiekę. Nauka w języku polskim i niemieckim według planu c. k. Rady szkolnej krajowej, język francuski, muzyka i śpiew.

Ceny umiarkowane. 1614 2 4

Domokrążcy

znajdą korzystny zarobek przy sprzedaży artykułu pokupnego. Adresy pod „**V. 6830**" do **Rudolfa Mosse'go w Wiedniu.** 1652 2 2

Zdolnego subjekta i starszego chłopca potrzebuję do mego 1653 2 5 **handlu towarów mięszanych w Andrychowie.** A. Pukalski.

Magister farmacyi rutynowany i dobrze polecony, z pięcioleciem, poszukuje od 1 lub 15 sierpnia stałej posady lub zastępstwa. — Adres: **M. M. magister farmacyi, apteka Sucha.** 1633 3 3

Pozostaję w Krakowie przez czwartek, piątek i sobotę, i poszukuję **umieszczenia z wiktem dla swej 20-letniej córki (izraelitki) u bardzo porządnej, inteligentnej familii,** gdzieby też i opiekę rodzicielską znaleźć mogła. 1677 2 3
Zgłoszenia do Admin. „N. Reformy".

Dom do sprzedania.

Nowo wybudowany dom w Podgórzu, w mieście o 11-tu dużych pokojach, z dużym ogrodem i piwnicami jest do sprzedania za bajeczną cenę. Na hipotece może zostać jakakolwiek kwota; również nastąpić może zamiana onej realności na parcelę budowlaną w Krakowie. Wiadomość **w Krakowie, ul. Stradom, 18 i Ditlowska, 44 II p. w biurze mater. budowl.** 895 14 20

Pedagog

z 10 letnią praktyką przy publicznych szkołach ludowych, **poszukuje lekcyi** w domu prywatnym **w mieście lub na wsi.** 1630 3 3

Zgłoszenia pod adr.: **Henr. Köhler** em. nauczyciel. Kraków, Plac Matejki, 5.

Kufry (walizki)

od 2 złr. 50 ct. do 20 złr.,

Torby ręczne

od 2 złr. do 40 złr.,

Torebki damskie i męskie z paskami

od 1 złr. 85 centów do 6 złr.,

Necessairy i manierki

poleca 1077 28 0

handel przyborów do palenia, oraz fabryka niezrównanych

tutek hygienicznych S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Kraków, Sukiennice, 28.

Jurysta z absolutoryum

i ukończony seminarzysta nauczycielski z chlubnemi świadectwami szkolnemi i praktyki publicznej jak i prywatnej w zawodzie nauczycielskim, przyjmie **zaraz** miejsce prywatnego nauczyciela do jakichbądź szkół, lub **zajęcie w biórze.** 1553 9 0

Zgłoszenia pod lit. **K. K.** do Administracyi „N. Reformy".

Fachowy leśnik

kawaler, z egzaminem państwowym, praktyczny gospodarz, biegły w sprawach sądowych, politycznych i rachunkowych, z chlubnemi świadectwami i rekomendacyami, poszukuje **posady bez wynagrodzenia.**

Łaskawe oferty uprasza pod **F. K.** do Administracyi „N. Reformy" 1527 6 10

Do nabycia w każdej księgarni.

Usterki hygieniczne w wychowaniu dziewcząt

napisał 1416 14 20

Dr. August Kwaśnicki.

Cena 30 ct., z przesyłką 33 ct.

Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie, w Rynku, Pałac Spiski.

Proszę spróbować prawdziwą Znakomitość

5-letnią Bronisławkę

(koniak włoski) 1561 6 56

zdrowotna, naturalna, silna, czysta winna wódka zastępuje zupełnie koniak **2 flaszki litrowe 2 złr. 50 ct.** wysyła polska firma franco opakowanie. — Adres: **„zur Französin" Wien, XVIII, Döblingerstrasse 38.**
P. T. Odsprzedającym odpowiedni rabat.

Majątki

w Galicyi Bukowinie, Królestwie i Węgrzech są do sprzedania i zamiany.

Wieś 330 morgów, z inwentarzami, zasiewami itd., 4 mile od Krakowa, za 45.000 złr. i przyległa 248 m. za 40.000 złr. do sprzedania.

Kamienica nowa, rentowna do sprzedania lub zamiany na wioskę. 1631 3 4

Kamienica o 2 sklepach w śródmieściu na 7% do nabycia itp interesa poleca: **Biuro komis.-informacyjne Wł. Jaworskiego w Krakowie,** ul Grodzka, L. 30.

Praktykant gospodarczy

poszukuje **bezpłatnej praktyki** w większym majątku.

Wiadomość pod lit. **K. J.** poste restante **Krzeszowice.** 1659 2 3

Zdolny subjekt cukierniczy

znajdzie umieszczenie od 15 lipca **w cukierni O. Kreisa w Podgórzu.** 1643 3 3

Dwa pokoje z kuchnią

na I piętrze, przy **ul. Lubomirskich, 11,** każdego czasu do wynajęcia. 1658 2 3

Dwie kufy dębowe

nieużywane, silnie zbudowane, do gorzelni, **tanio do nabycia.**

Bliższa wiadomość **w biurze Świderskiego w Tarnowie.** 1392 13

Fortepiano i pianino Berlińskie

nowe, bardzo tanio do sprzedania. 1189 17 0

Wiadomość: **ulica Kopernika, L. 32.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.